Nr. 87 | We Lwowie, Środa dnia 16. Kwietnia 1879 | Rok XVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Cléry 4, Paris, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

(Projekt mięszanej okupacji upadł a wyszedł na jaw projekt konferencji ambasadorów w Petersburgu dla rozbioru projektu przedłużenia okupacji moskiewskiej. — Odezwa lwowska do szlachty polskiej w Galicji, aby każdy z niej kto może brał udział w deputacji na uroczystość srebrnego wesela. — Rewolucyjne manifestacje we Włoszech. — Odezwa przywódzców czeskich w sprawie wyborów do Rady państwa. — Sprawa bośniacka. — Zamach na cara Moskwy. — Odezwa rewolucjonistów moskiewskich. — *Journal des Débats* o zbliżeniu się Austrji do Anglii i o kruchości tego zbliżenia się.)

Lwów 15. kwietnia.

Moskwa wysyłając okólnik swój do gabinetów, podpisanych na traktacie berlińskim (z pominięciem Porty), i zwracając w nim uwagę na trudności, jakie w Rumelii nastąpią, gdy wojska moskiewskie ztamtąd ustąpią, nie miała wcale na oku mieszanej okupacji. Wystąpiła ona wprawdzie później z tym projektem, ale na to jedynie, aby mu przeszkodzić, i jego niemożliwość wykazawszy, dojść nareszcie do podniesienia istotnego swych zabiegów celu, do zaprojektowania przedłużenia okupacji Rumelii i Bułgarji przez wojska moskiewskie.

Prowadząc rokowania nad projektem mieszanej okupacji, Moskwa stawiała takie warunki, których ani Anglia, ani Austrja, ani Turcja przyjąć nie mogły. Ale pomimo wysławianego zbliżenia się Austrji do Anglii, nie mogło między obiema temi mocarstwami przyjść do porozumienia, aby warunki moskiewskie wprost odrzucić. Już na tym punkcie byłby przystał w przez hr. Karolyego niepodpisany alians, gdyby się był nie znalazł sposób ominięcia tego szkopułu. Zgodzono się, aby przyjęcie warunków moskiewskich mieszanej okupacji zawisłem uczynić od przyjęcia ich przez Turcję, wiedząc z góry, iż Porta tych warunków nie przyjmie, podobnie jak się zgodzono przedtem na przyjęcie warunków tureckich, jeśli je i Moskwa przyjmie. W jednym i drugim razie, gabinet wiedeński, który główne spowodować miał te decyzje, starał się uniknąć wszelkiej scysji z Moskwą.

Tym sposobem jednak pogrzebany został i projekt mieszanej okupacji w ogóle. A dopiero po tak dyplomatycznem wykazaniu jego niemożliwości i po jego pogrzebaniu podniesiono myśl przedłużenia terminu moskiewskiej okupacji Rumelii i Bułgarji. Projekt ten miał wyjść na insynuację Moskwy od gabinetu włoskiego, który zarazem wskazał Petersburg jako najodpowiedniejsze miejsce zebrania konferencji ambasadorów, mającej się jego rozbiorem zająć. Dzisiaj donoszą, że hr. Szuwałow, który pozawczoraj wyjechał z Petersburga z powrotem do Londynu, ma misję pozyskania gabinetu angielskiego dla projektu konferencji ambasadorów w Petersburgu. Ma to być właściwie druga edycja kongresu berlińskiego, mająca uzupełnić jego postanowienia. Moskwa dla przeprowadzenia swych planów na półwyspie Bałkańskim potrzebuje jeszcze rok jeden rządzić Bułgarją i Rumelją. Jeszcze nie dokonczyła organizacji wojsk bułgarsko-rumelijskich, jeszcze dostatecznie ich nie wyćwiczyła w broni, jeszcze dosyć finansowo nie zniszczyła Turcji. Wątpi jeszcze widocznie, czy powstanie ogólne w Bułgarji i Rumelii zdoła pokonać wojska tureckie. Zresztą obecnie sytuacja europejska nie jest tak chaotycznie zawikłaną, aby Moskwa mogła nietylko już śmiało cały traktat berliński wywrócić, ale i skończyć z komedją niezawisłości bułgarskiej, i z konstytucją bułgarską. Jeszcze Moskwie dłuższego czasu potrzeba, aby dojrzała myśl zupełnego rozbioru Turcji, i aby na tej podstawie można przeprowadzić alianse z niektóremi mocarstwami europejskiemi. Aby tego wszystkiego dopiąć, trzeba Moskwie przedewszystkiem utrzymać teraźniejsze *status quo* na półwyspie Bałkańskim, które już samo przez się rozprzęgnie jeszcze więcej Turcję, i jeszcze więcej potrzebę jej rozbioru wykazywać będzie.

Donieśliśmy już, że projekt wysłania deputacji szlachty polskiej, złożonej z 16 członków, pod naczelnictwem namiestnika, w Wiedniu nie znalazł uznania, i że podług wskazówek z Wiednia, deputacja ma być jak najliczniejsza, i na wzór pragskiej sformować się z wszystkiej szlachty, która w uroczystości srebrnego wesela udział wziąć zechce. W tym celu ze Lwowa grono szlachty pod przewodnictwem J. E. hr. Kazimierza Krasickiego rozesłało po kraju następującą odezwę:

Swobody życia i rozwoju narodowego, których my Polacy używamy w części dawnej Polski pod berłem austrjackiem, zawdzięczamy Najjaśniejszemu Panu.

Przy nadchodzącym obchodzie srebrnego wesela Ich ces. i król. Mości, Wydział krajowy, instytucje krajowe i miasta stołeczne złożą wyraz swej czci i wdzięczności.

Łaskawy monarcha raczył zezwolić, azeby szlachta polska osobno złożyła u stóp tronu swój hołd i swoje życzenia. Pożądanem jest zatem, aby zastęp jadących był jak najliczniejszy. Krótkość czasu nie daje możności zjechania się i naradzenia w szerszych kołach. Nawet wybór przewodniczącego deputacji dokonanym będzie dopiero w Wiedniu.

Zawiadamiając W. P...., że myśl deputacji popierają JEx. arcybiskup Wierzchlejski, namiestnik Alfred hr. Potocki, marszałek krajowy Ludwik hr. Wodzicki, Kazimierz hr. Krasicki, Włodzimierz hr. Dzieduszycki i wielu innych, upraszamy o wzięcie osobiście udziału w deputacji i o wezwanie obywateli sąsiedniej okolicy, aby do niej przystąpili.

Chciej W. P... zawiadomić telegraficznie najdalej do 18. b. m. Kazimierza hr. Krasickiego, (Lwów, Towarzystwo kredytowe ziemskie), czy sam... i kto obok niego weźmie udział w deputacji.

Dzień zjazdu w Wiedniu 21. kwietnia; po bliższą informację zgłosić się należy do Koła polskiego („Hôtel de France") w godzinach wieczornych.

Deputacja złoży swoje życzenia w stroju narodowym.

Czeskie dzienniki z niedzieli podają na swem czele następujący komunikat, wydany przez „koło mężów zaufania czeskiego stronnictwa prawno-politycznego":

„Koło mężów zaufania stronnictwa prawno-politycznego zastanawiało się nad sprawą wyborów do Rady państwa i zarządza wszystko potrzebne, aby, jak zwykle, w porozumieniu z okręgami, wyborcami, przekonanie polityczne narodu czeskiego wiernie zamanifestowanem zostało.

Na ostatniej naradzie swojej klub posłów czeskich uchwalił jednomyślnie, że nie uważa za stosowne obsyłać Radę państwa, dopóki stosunki polityczne istotnie się nie zmienią.

„Po przeprowadzeniu więc nadchodzących wyborów przypadnie wszystkim narodu czeskiego reprezentantom wielce ważne zadanie, oświadczenia się w tym względzie, a także i rzeczenia w sprawie, która stanowczą będzie dla losu narodu czeskiego.

„Wielce tedy na tem zależy, aby naród nasz takich wybrał posłów, którzyby się z jednej strony charakterem i chlubnym patrjotyzmem, tudzież talentem i politycznem wykształceniem odznaczali, z drugiej zaś strony, aby pod każdym względem zupełnie niezawiśli byli, pod żadnym też względem aby nie byli związani, a przeto w sprawie tej zupełnie swobodnie zastanowić się i orzec mogli.

„Rzeczą więc jest pożądaną, aby ci ziomkowie nasi, którzy szczególnie gorąco zajmują się narodu naszego interesami politycznemi, już teraz co do przyszłych wyborów poufnie się naradzali, nie spuszczając przytem z uwagi, że wobec tego zadania dawne nasze stronnictwa bynajmniej się nie różnią, ale owszem zarówno się powodują przekonaniem, iż w sprawie tak ważnej jedynie tylko względzie ogółu naszych reprezentantów, jako członków jednolitego klubu prawno-politycznego, orzekać jest powołaną, i że ktokolwiekby na własną rękę nowe stronnictwa tworzył, albo nowe hasło wydawać zechciał, może być tylko szkodnikiem tej naszej jedności narodowej, której strzedz jest wszystkich nas świętym obowiązkiem".

Widzimy z tego aktu, że podczas gdy w centralistycznym obozie w Czechach nastąpił wywrót zupełny co do organizacji, wyrwano bowiem dyktaturę z rąk komitetu centralnego i Herbsta z krzesła prezesowskiego zepchnięto, a nawet ci centraliści, którzy dzieli się zmuszonymi do projektu programu swego dodać ustęp, dążący choć na pozór do zgody z Czechami: natomiast w obozie czeskim wszystko pozostało jak dawniej — okręgi wyborcze nie widzą potrzeby kierowania wyborami, orzekania przez wybór swój o przyszłej polityce obozu narodowego — i wszystko pozostawiają przywódzcom swoim. A wszakże oddawna ciągle prawiły *Presy* i *Dlatty* o rozterkach w obozie czeskim, o dążności niektórych do wyrwania się z pod kierunku dotychczasowych przywódzców. Każde wybory czy do sejmu czy do Rady państwa bywały dotąd wielkim wotum zaufania narodu do swoich przywódzców — zapewne i teraz nie spełnią się pragnienia centralistów. O ile bowiem różnią się w pewnych poglądach oba stronnictwa czeskie, jedno i drugie zawsze było i jest stronnictwem n a r o d o w e m!

A jeżeli jaka zaszła w tej mierze zmiana, to właśnie na korzyść solidarności narodowej. Kiedy bowiem jacyś ludzie zaczęli agitować między Czechami za zniewalaniem przyszłych posłów, aby do Rady państwa wstąpili, i aby tych tylko kandydowano i wybierano, którzy do obesłania Rady państwa się zobowiążą: to p. Sladkowsky, przywódzca młodoczechów, którzy, jak wiadomo, w zasadzie są za tem obesłaniem, kilka dni temu publicznie oświadczył w *Narodnich Listach*, że z jego stronnictwa nikt nie został upoważnionym do agitowania za obesłaniem Rady panstwa, dodając: „Kto rozsyła, albo rozsyłać zechce tego rodzaju wezwania, ten działa samowolnie, a wcale nie z upoważnienia i nie w duchu mężów zaufania stronnictwa narodowego liberalnego".

Dnia 19. b. m. ma Andrassy ze wsi z Terebes powrócić do Wiednia, a nazajutrz poczną się dalsze obrady ministrów wspólnych, tudzież węgierskich i przedlitawskich w sprawie administracji bośniackiej. Czy przed rozejściem się Rady państwa dojdzie do jej załatwienia, czyli tylko, jak Andrassy na każdy wypadek obiecał, rząd złoży w tej mierze formalne oświadczenia co do myśli przewodnich tej administracji, wcale jeszcze przewidzieć nie można.

Rewolucyjny ruch włoski budzi u wszystkich uczciwych ludzi pewien wstręt ku sobie. Trzeba bowiem chyba być już zawziętym zbrodniarzem, żeby uciekać się do sztyletów i rewolwerów w kraju, w którym otwarte są wszystkie konstytucyjne drogi dla reform społecznych. A jednak we Włoszech tysiące jest takich zbrodniarzy, onegdajsza zaś poczta przynosi nam z Rzymu cały szereg wiadomości o rozmaitych krwawych rozruchach i manifestacjach włoskich rewolucjonistów. I tak n. p. w Casoria (prowincja Neapol) 20 robotników rolniczych napadło bez żadnego powodu na 7 żołnierzy piechoty, dwóch żołnierzy było rannych, z napastników zaś jeden zabity i dwóch rannych. W Mendola (prow. Forli) poprzylepiano na rogach domów manifest, wydany przez tamtejszych republikanów z wezwaniem pozornie do obchodu rocznicy śmierci Mazziniego, w rzeczywistości jednak w celu wywołania manifestacji anti-monarchicznej. W dzień urodzin króla Humberta dnia 14. marca po wielu miastach włoskich rozdawano między lud wydrukowane na czerwonym papierze proklamacje rewolucyjne z napisem: „Międzynarodowy związek robotników." W Forli miało być obchodzone ośmiolecie ogłoszenia paryzkiej komuny, lecz władza temu przeszkodziła przez dokonanie wielu rewizyj po domach i aresztowanie czterech robotników, u których znaleziono zakazaną broń. W Ravennie kilka innych indywiduów napadło na żołnierza, stojącego na posterunku przy magazynie prochu; na strzał z posterunku przybiegli żołnierze z poblizkiego odwachu i schwytali jednego z napastników. W Jesi członkowie internacjonału obchodzili dnia 18. marca rocznicę komuny paryzkiej, w dwóch miejscach jednocześnie zebrał się tłum z okrzykiem: „Niech żyje rzeczpospolita francuzka! Niech żyje anarchia! Niech żyje rewolucja!"

Karabinierzy aresztowali 14 manifestantów, i przeszkodzili ogłoszeniu rzeczypospolitej. W Arezzo również klub republikański, związki robotników i weteranów urządziły manifestację, zebrano kapelę i krzyczano: „Niech żyje rzeczpospolita! Śmierć królowi!" itd. Wojsko aresztowało kilku krzykaczy, towarzysze chcieli ich uwolnić — powstała bójka, i jeden z demonstrantów został zabity, kilku innych ranionych. W Anghiari, niedaleko San Sepolcro republikanie wyprawili demonstrację przed koszarami; po wystąpieniu wojska jeden był zabity a dziesięciu ujętych, między tymi prezes tamtejszego komitetu republikanskiego. W Choggia obchodzono rewolucję z 1848 r., przypuszczono szturm do ratusza i pałacu, zajmowanego przez komisarjat. Na wojsko, które ujęło kilka indywiduów, rzucano kamieniami, aż posiłki przybyłe z Wenecji położyły koniec rozruchom.

Z Petersburga donoszą znowu o zamachu, i tym razem już na cara Moskwy. Rzecz ta naprawdę godna zastanowienia, tem więcej zwłaszcza, ile że nikt sprzyjający sprawie rewolucjonistów moskiewskich nie mógł przypuszczać, aby oni skompromitowali się w ten sposób.

Przed kilku dniami na rogach ulic Petersburga znaleziono nad ranem rozlepione plakaty, zaadresowane do cara przez komitet rewolucyjny, a donoszące, że car i jego rodzina nie potrzebują wcale obawiać się zamachu, albowiem rewolucjoniści szanować ich będą, wszystkie zaś ostrza swej broni zwrócą jedynie przeciw niecnym narzędziom despotyzmu i tyranii. „My pragniemy swobody — pisze komitet w swej odezwie — a chcąc dojść do niej, postanowiliśmy usuwać po kolei wszystkich urzędników, tyranizujących naród. I gdy w ten sposób doprowadzimy rzeczy do tego, że tyrania stanie się niemożliwą z powodu braku ludzi, którzyby się jej podjąć chcieli, wtedy dopniemy naszego celu, a ty, carze, jeżeli naszego głosu usłuchać nie chcesz, to może zechcesz wtedy usłuchać głosu rad powiatowych (z i e m s t w), które tak jak my pragną „swobodniejszego ustroju Moskwy."

Był to zatem program, z którym można się zgadzać lub nie zgadzać, ale któremu nie można odmówić szczerości i, powiedzmy, względnej uczciwości. Usprawiedliwiał on bowiem te zamachy, których się ciągle dopuszczali rewolucjoniści, moskiewscy, i pragnął znieść z nich piętno morderstwa, które im nadać usiłował rząd carski. Zamach każdy podnosił się w świetle tego programu do godności egzekucji sądowej. Nie chce urzędnik być tyranem, chce po ludzku postępować, sumiennie spełniać swe obowiązki, ale nie przekraczać swej władzy, to może być spokojny i pewny, że żadna kula rewolucyjna nie sprzątnie go z tego świata. Chce zaś być dzikiem zwierzęciem, takim np. Krapotkinem lub Czertkowem, pragnie c h r e s t ó w i c z y n ó w (rang), wysługuje się klice tyranów, którzy rząd stanowią w caracie, i dąży ze szczebla na szczebel w hierarchii urzędniczej po trupach, krwi i łzach istot niewinnych i bezbronnych, to rewolucjoniści grozili mu śmiercią. Naturalnie byłoby lepiej, gdyby ta kara obleczona była we wszystkie formy legalne, gdyby jakaś władza legalna, wyższa, funkcjonująca stale i w dzień biały, suspendowała takiego urzędnika-tyrana w jego urzędowaniu, oddawała go pod sąd i gdyby sąd go skazywał na szubienicę. Ale aby tak rzeczy się odbywały, potrzeba byłoby właśnie wprzódy, aby w caracie istniały konstytucyjne formy, to jest właśnie to, do czego rewolucjoniści dążą. W całej Europie formy te istnieją i dla tego w Europie wszelki zamach na urzędnika, chociażby niewiedzieć jak przekraczającego swą władzę, byłby zbrodnią, mordem, czynem godnym najwyższej pogardy; ale w Moskwie inaczej rzeczy się dzieją i dla tego tam mają inną skalę do osądzenia zamachów moskiewskich. Oceniać je według skali europejskiej mienią równie niewłaściwem jak ze stanowiska naszej moralności piętnować króla Dahomeju za to, że na śniadaniu zjada pieczeń ludzką.

Ale jak opiewa ich odezwa, orzekli oni, że samego cara i jego rodziny broń ich nie dosięgnie. I rzecz słuszna zupełnie. Zabicie cara nie byłoby usunęło tyranii, lecz tylko wywołałoby zamęt, chaos, z którego mogłaby się jeszcze większa tyrania wyłonić. Nadto car w oczach ludu moskiewskiego jest osobą świętą, nietykalną. Zamach na niego, jak wiadomo z wypadków uprzednich, kompromitował zawsze sprawę rewolucjonistów. Dla tego więc rewolucjoniści postanowili szanować jego osobę.

Tymczasem w kilka dni po ogłoszeniu tej odezwy następuje zamach na cara. Jakże jedno z drugiem pogodzić? Absolutnie niepodobna. Mimowolnie więc budzi się domysł, że autorami zamachu nie są ci, którzy pisali ową odezwę. W takim słowem razie trzeba byłoby chyba przypuścić, że odezwa owa miała jedynie na celu wyciągnąć cara z jego kryjówki, dodać mu odwagi do pokazania się publiczności, bez straży, w takich bowiem warunkach, aby można było zamach uskutecznić. Ale jakkolwiek mielibyśmy słabe wyobrażenie o rewolucjonistach moskiewskich, przecież przypuścić o nich nie możemy, że im idzie tylko o wywołanie chaosu i o dostarczenie swym przeciwnikom najskuteczniejszej przeciw sobie broni. Ażaliż bowiem tak mało ich rząd prześladuje, ażaliż tak niebolesne są tortury, na których ich męczy, że im się chce jeszcze większego prześladowania, że oni mogą pragnąć jeszcze więszej tyranii? A przecież prosta rzecz, że po niedzielnym zamachu despotyzm rozwinie się w całej pełni i wszystką z ciemnic piekła wydobędzie swą broń.

Racjonalniej jest tedy przypuścić, że zamach niedzielny nie był kierowany przez rewolucjonistów moskiewskich. Gdyby sprawcy nie złowiono, można byłoby mniemać, że zamach był obstalowany. Ponieważ zaś go pojmano, ponieważ go będą publicznie sądzili i ścinali, jest tedy prawdopodobniej, że zamach wykonany został przez jakiegoś szaleńca, działającego indywidualnie i na własną rękę, zupełnie jak 14 lat temu Karakozów.

Za swój szał zostanie on ukarany. Ale kara śmierci, która go czeka, jest może stosunkowo lekką w porównaniu z tą karą, która czeka cały carat. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że teraz dopiero rozpocznie się era krwawego chrztu, przez który Moskwa przejść musi. Despotyzm rozhula się teraz na dobre. Z ostatniego zamachu będzie on ciągnął wszystkie zyski lichwiarskie, będzie się starał dogorywający carat jeszcze raz do życia przywołać.

Przed kilku dniami podaliśmy naszym czytelnikom ocenienie przemówienia posła austryjackiego przy toaście na uczcie towarzystwa fi-

---

23)

DAJMON.

FANTAZJA

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz spodziewając się już matki, od rana Adrjan zajął się sobą. Chciał się ubrać, odświeżyć, złudzić przybywające pozorem jakiegoś zdrowia. Było to niepodobieństwem. Ubranie uwydatniło tylko straszne wyniszczenie, bladość trupią i skutki choroby, która go dobijała. Usiłował się wprawić do chodzenia po pokoju, lecz i to przychodziło z trudnością, i parę razy przesunąwszy się przez salkę, musiał siadać i spoczywać.

W miarę jak się zbliżała godzina prawdopodobna przybycia, Adrjan coraz się stawał niespokojniejszym. Zaglądał do okien, wybiegał do drzwi i siadał zaraz na pół omdlały z małego wysilenia. Marjana zostawiwszy przy nim, Sieniuta uznał za potrzebne wyjść naprzeciw matki, aby ją przygotować do smutnego widoku syna, i zakląć, by nie okazywała po sobie wrażenia, jakie na niej uczyni.

Opodal nieco od willi profesor stał już z godzinę na tych czatach smutnych, gdy powóz się przybliżył. Chustką dając znaki, Sieniuta ledwie go zdołał zatrzymać.

Poznawszy go pani Klara, krzyknęła trochę przelękniona.

— Chciałem ja panią moją przywitać pierwszy — odezwał się stary głosem drżącym. Adrjanowi jest trochę lepiej, ale niezmiernie osłabiony, podrażniony...

Nie trzeba, o ile możności, żadnych scen rozczulających wywoływać... Niech mu pani tego nie okaże, iż — może — wyda się jej trochę mizernym. Teraz to przejdzie, tacy goście życie i zdrowie z sobą niosą.

Matka słuchała drżąca, zrozumiała już wszystko. Wysiadłszy z powozu, poszła z Lenią pieszo za profesorem. Sieniuta, który znał dzieckiem panienkę, aniby jej był poznał, nie wiedząc kogo ma przed sobą. Lenia wydała mu się nad swój wiek starszą i wątłą. Zmuszała się do uśmiechów, łzy mając w oczach i głosie. Na kilka zapytań ledwie słówko odpowiedzieć potrafiła.

Adrjan, który turkotu powozu nie usłyszawszy — bo ten się zatrzymał — nie wyszedł do ganku, dopiero po szeleście sukni i chodzie cichym poznał matkę i rzucił się ku niej. W niemym uścisku zostali chwilę, a gdy Klara podniosła oczy na twarz syna, ledwie się od wykrzyku wstrzymać mogła... Lenia stała zmuszona się oprzeć o ścianę, aby nie upaść ze wzruszenia na widok biednego chłopca, który napróżno uśmiech starał się wywołać na usta. Była to chwila ciężka do przeżycia dla wszystkich, oblana tajonemi łzami, lecz zawsze chwila radości błogiej, uspakającej. Byli z sobą jeszcze — po za tem w mroku ginęła przyszłość. Radość a może siła woli dała Adrjanowi dnia tego więcej nieco wytrwałości, życia, niż ich miał zwykle. Poruszał się łatwiej, nie czul zmęczenia, nie kaszlał prawie, policzki tylko paliły mu się nie rumieńcem młodości, ale pożarem ognia wewnętrznego, który go trawił.

Wieczór krótki zeszedł na pytaniach o kraj, znajomych, nawet o stworzenia niegdyś ulubione w domu. Lenia, która w początku przemówić prawie nie mogła, odzyskała nieco mocy nad sobą, i choć się jej serce krajało, musiała udawać swobodną, wesołą prawie.

Dopiero gdy obie z matką odeszły do swojego pokoju, z płaczem rzuciły się sobie w objęcia. Obie jednak nie przypuszczały strasznej myśli, by Adrjana życiu mogło co zagrażać; widziały tylko cierpienie, na które bądź co bądź należało szukać ratunku. Doświadczeńsza matka miała chwilowe przeczucia — ale te z przerażeniem odpychała.

Obwiniać syna nie potrafiłaby była — winiła doktora, miała żal wielki do Salicettego, który dopuścił do takiego pogorszenia, winiła nieszczęśliwe Sorrento i czyste jego zdrowe powietrze, iż śmierć w piersi wlewało. Chciała gdzieindziej szukać ratunku, rady, powietrza — spoczynku. Lenia umiała tylko wzdychać i popłakiwać — nie wiedziała co robić, jej zdawało się, że najskuteczniejszemby było powrócić do domu, na wieś, i tam Adrjana pielęgnować. Nie mogła przypuścić, by gdzie na świecie zdrowiej było niż tam między balsamicznemi sosnowemi borami.

Jeszcze Klara nie mogąc się uspokoić biegała do pokoju łamiąc ręce, gdy stary Sieniuta, przewidujący, że tu będzie potrzebny, zapukał do drzwi. Mimo wewnętrznego smutku, poczciwą swą twarz przybrał w wyraz jakiś uspokojony. Matka niezmiernie rada pospieszyła ku niemu, i nie dając mu mówić prawie, poczęła sama wylewać się z tem wszystkiem, co na myśli miała.

— Mój drogi, stary przyjacielu — ja muszę ztąd wywieźć Adrjana! Jemu to powietrze tutejsze jest zabójcze... Salicetti nieuk, w Rzymie, we Florencji są doktorowie sławni. Potrzeba spieszyć, z nim jest źle! My musimy uciekać!!

Mówiła to szybko, nie dając się odzywać Sieniucie, który stał z głową spuszczoną. W ostatku, odpowiedzi od niego żądając — wstrzymała się — chwyciła go za rękę.

— Co ty na to? mów!

— Mnie się tylko zdaje, że choćby podróż Adrjanowi mogła z innych względów być — pożądaną — w tym stanie osłabienia, w jakim on dziś jest — jechać, wieźć go — prawie niepodobna.

— Więc doktorów tu sprowadzić? choćby z najdalszych stron — Salicetti, ten nieszczęsny Salicetti, jak wszyscy włoscy doktorowie, nic nie umie! On jest winien.

— Nie wiem odparł Sieniuta, ja zastałem pana Adrjana daleko lepiej, ale się nie szanował — pracował nadto... przysparzał sobie gorączki.

— On do tego był przywykły, przerwała matka — nie obwiniaj go proszę... powietrze tutejsze...

Profesor zamilkł — Klara chodziła poruszona i niespokojna.

— Moglibyśmy go w Neapolu na okręt wsadzić i wieźć do Porto Ferrajo... Wszyscy słabi na piersi tam szukają ulgi, cuda robi powietrze, mówiono mi o tem po drodze.

Nie sprzeciwiał się Sieniuta, dodał tylko:

— Byleby pan Adrjan na to przystał.

— Ja go tak będę prosiła! składając ręce odezwała się matka.

Tymczasem gdy się to działo w mieszkaniu jej, Adrjan wzruszony przybyciem drogich gości, uspokoić się nie mógł długo. Zdawało się, że radość doznana powinna go była całego objąć i więcej żadnej nie dopuścić myśli do głowy, troski do serca. Po chwili jednak, spojrzawszy na teczkę, która skarb jego zawierała, z podwójną chciwością pracy, rzucił się do niej.

Powracający od Klary profesor już zastał go nad nią. Teraz nie śmiał protestować, poemat zajmował go równie jak autora, i mówił sobie, że grzechemby było, skazanemu i tak na śmierć, nie dać go dokończyć, pozbawić ostatniej w życiu pociechy.

Oderwał się jednak sam poeta od tych kart, zapytując Sieniuty, jak znalazł po latach długich niewidzenia matkę i Lenię?

Profesor odparł jakimś ogólnikiem tylko.

— Co się to zrobiło z tego ślicznego, niebieskiego dziewczęcia, tak wesołego, które pamiętasz głośno wykrzykujące i swawolące w ogrodzie naszym! Jak prędko zmienił się pączek ten w kwiatek, a sam on jak dziś poważnie, jak smutno, jak inaczej wygląda!...

Serce mi się ściska, gdy na nią patrzę: ma wyraz bolejący, mimo rezygnacji... Zdaje się być nieszczęśliwą.

— Mówiła mi pani, że nie jest bardzo zdrowa — rzekł Sieniuta. Powietrze Włoch, nowe widoki, rozrywka, uleczą ją.

Adrjan potrząsł głową i siadł podparty na rękach, nad papierami. Sieniuta w tych godzinach pracy nie przerywał mu, siadał zwykle na uboczu, patrzał na ukochanego ucznia, i czekał w gotowości do rozmowy, do słuchania, gdyby Adrjan chciał go wezwać do tego. Często bardzo teraz w istocie przerywał sobie poeta, i albo ustęp jaki czytał, badając jakie na starym uczyni wrażenie, lub rzucał pytanie, chcąc rozwiązania wątpliwości jakiejś.

Tego dnia wszakże roztargniony był, nie mógł zebrać myśli, i rychło zamknął tekę, mówiąc, że potrzebuje spoczynku, że chce spać, śnić i marzyć.

Gdy się to działo, ostatnich dni zwłaszcza, hrabia Marjan, który się coraz bardziej czuł tu niepotrzebnym, rozmyślał, coby miał począć? Trzymała go trochę miss Rosa, trochę rozwiązanie tej tragedji, na której akt ostatni trafił, w ostatku i pewne uczucie dla Adrjana. Nudziła go już jednostajność i przeciąganie się choroby; zrażało to, że bardzo małą i nieznaczącą grał rolę; lecz postanowił dotrwać jeszcze. Nie przyznawał się do tego może sam przed sobą, lecz być świadkiem ostatnich godzin wielkiego poety, zebrać materjał nieoceniony do jego biografii — miało dla niego także pewną ponętę. Radby był pochwycić ten poemat niewydany, stać się jego wydawcą i komentatorem. Byłoby go to w pewny sposób postawiło na świecie i przerwało nudy, na które bolał.

Nazajutrz więc przez matkę starając się zbliżyć do Adrjana, hrabia poszedł z rana do niej, aby pomówić o synu. Okazał tyle i tak gorącego współczucia dla przyjaciela, tak się oświadczał z zupełną gotowością na wszelkie dla niego usługi, iż tem sobie panią Klarę pozyskał.

Z wielką oględnością rzucił myśl, przypuszczenie — iż towarzystwo poczciwego, zacnego, nieoszacowanego profesora może niekoniecznie było najlepszem, najwłaściwszem dla chorego. Znajdował, że stary Sieniuta zbyt go zamęczał rozmowami o literaturze i sztuce, że lepiej byłoby zabawiać go, rozrywać czemś lżejszem...

On sam, powtarzał, gotów był do wszystkiego cokolwiek Adrjanowi miłem być mogło, nawet do Porto Ferrajo jechać się z nim ofiarował, choć miejsce to było najstraszniejszą pustką i wygnaniem. Matka dnia tego wybrała się na obiad do Tramontany.

Marjan jej towarzyszył. Profesor z Adrjanem jedli w domu.

(C. d. n.)

lantropijnego w Londynie, niepodzielając w tem bynajmniej zapatrywań usłużnej prasy oficialnej wiedeńskiej i krakowskiego *Czasu*, jakoteż i tej części niezawisłego dziennikarstwa wiedeńskiego, które tak w interesie Austrji jak i Europy, sojuszu między Austrją a Anglią sobie życząc, widzi w tym toaście dowód zawarcia już sojuszu. Że z wypowiedzianem zapatrywaniem naszem nie stoimy odosobnieni, przytaczamy poniżej ustęp z *Debatów*, jak wiadomo, w kwestjach wyższej polityki niezaprzeczonej powagi. Po przytoczeniu wybitniejszych ustępów przemówienia hr. Karolego piszą: „Prasa angielska bardzo trzeźwo oceniła to przemówienie. *Times* pominęły je milczeniem, a z pomiędzy wielkich dzienników londyńskich chyba jeden *Daily Telegraf* poświęcił mu dłuższy pochwalny artykuł. Inaczej się ma co do dzienników w Niemczech, Austrji i Węgrzech, które rozpisują najrozmaitsze komentarze, a we Wiedniu szczególnie z pojedynczych frazesów mowy Karolego najśmielsze wyprowadzają wnioski. Zapytać tu wypada, zkąd ma być bytność nowego posła w w Londynie już sama przez się widomym znakiem jakiegoś wielkiego wydarzenia historycznego?

„Pan hrabia Karolyi jest to, co się zowie, wielki magnat i miły dyplomata, którego Bismark szczególnie w r. 1866 polubił, dla czego też i zażądał jego powrotu do Berlina w r. 1871, po ukończeniu wielkiego dzieła swojego, t. j. po ogłoszeniu cesarstwa niemieckiego. Nowy atoli gość z Belgrave-Square, (mieszkanie posła austrjackiego), nie uchodził nigdy za przedstawiciela ściśle określonego systemu przymierzy, za wcielenie jakiejś niezmiennej tendencji. O jakiem tedy zdarzeniu historycznem, o jakim fakcie dokonanym chciał on w zagadkowem przemówieniu swojem mówić? Czy ten fakt datuje się jeszcze od kongresu berlińskiego, tudzież od ostatnich rokowań w kwestji mieszanej okupacji wchodniej Rumelii?“ . . . .

. . . .

Tu przytoczywszy optymistyczne elukubracje dziennikarstwa wiedeńskiego i peszteńskiego co do donośności i następstw domniemanego przymierza między Anglią a Austrją, kończą *Debaty* jak następuje:

„Z przykrością przychodzi nam wypowiedzieć naszym kolegom naddunajskim, że nie możemy podzielać ich tak wygórowanych nadziei, owszem widzimy się w konieczności zniżyć donosłość zaszłego między Anglią a Austrją zbliżenia, o którem w swoim czasie pierwsi donieśliśmy, do jego właściwej wartości. To zbliżenie bowiem nastąpiło, jak nie ustaniemy twierdzić i przypominać, pod auspicjami kanclerza Niemiec, która to okoliczność tak wagę jak i granice tego zwrotu ściśle określa. Hr. Karolyi podniósł w swojem przemówieniu tożsamość interesów Austrji i Anglii w Turcji. Lecz któż o tej, tak jasnej rzeczy kiedykolwiek wątpił? Lecz jeżeli hr. Andrassy dotąd nie ważył się tej prawdy głośno wypowiedzieć, a szczególnie nadać jej kształt porozumienia dyplomatycznego, to jedynie dla tego, że mu to stale wzbraniał ów wyższy mąż, który kieruje losami Europy, i w którego ręce hr. Andrassy złożył swoje szczęście, *in manus ejus animam suam*.

„Słusznie twierdzi *Tagblatt* wiedeński, że przymierze między Anglią a Austrją, zawarte w kwietniu 1877 r. byłoby zapobiegło wojnie, utrzymałoby integralność Turcji i ocaliło wolność Dunaju. Lecz p. Bismark nie chciał tego. Dzisiaj uważa kanclerz Niemiec, że dosyć uczynił dla sławy jak i dla osłabienia Moskwy, że dosyć uczynił także i dla nasycenia Austrji rozkładczemi żywiołami słowiańskiemi, dlaczegoteż uważał za stosowne zaznaczyć chwilę zatrzymania się. Ztąd pochodzi zły humor Gorczakowa. zjadliwa polemika między dziennikami moskiewskiemi a niemieckiemi, a nakoniec toast hr. Karolego na uczczenie niespisanego przymierza między Anglią a Austrją. Przymierze jest racjonalne, na identycznych interesach obudwu państw ugruntowane i będzie trwało do chwili, w której hr. Andrassy innych nie otrzyma inspiracji.“

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Lublin d. 4. kwietnia.

(*K.*) Odetchnęliśmy! ani śladu dżumy! Biuletyny dżumowe nie będą więcej wydawane, normalne stosunki zdrowotne przywrócono w gubernii astrachańskiej, urzędownie nam to ogłoszono. Delegacje sanitarne tutejsze wpadły za to na trop innej zaraźliwej słabości. Nazwano ją tyfusem wysypkowym *(typh. exantemicus)*. Grasuje w dolnej części miasta, dokąd przepisy hygieniczne do tego czasu nie utorowały sobie drogi. Zbytnie troszczyć się nie ma jednak powodu. Kiedy z morem się uporano, tem łatwiej pójdzie z durzycą. W Dęblinie przecież budowa domów oddaną została w entrepryzę za 10.000 r. sr. Oprócz tego rząd nabywa pałac tamże na szpital wojskowy. W Modlinie zaś przeznaczono 20.000 rsr. na budowle. Zresztą cicho, niema trwogi. Pielęgnujemy muzykę „dla zapomnienia o różnych pętach, uciskających ludzkość“ — jak powiedział tutejszy nauczyciel muzyki Wł. Stelmasiewicz z okazji zawiązać się mającego Towarzystwa muzycznego. Słowa te dały wtedy do myślenia wiele gubernatorowi i majorowi żandarmów Dobrowolskiemu. Obydwa ci stróże ucisku po gruntownym namyśle przyszli do przekonania, że Polakom o „pętach uciskających“ zapominać nie wolno. Statutów Towarzystwa muzycznego nie zatwierdzono, a na imci pana Stelmasiewicza nałożono podatek. *Nemo sine causa malus esse praesumitur*. Wydało się to ninie, po drugim koncercie, danym dnia dzisiejszego przez pp. Stan. Barcewicza, skrzypka, i Aleks. Michowskiego, fortepianistę, którzy do nas zawitali z Warszawy. Niepoprawny, choć podatek płacący muzyk lubelski, z powodu gry koncertów rozpasał swą artystyczną fantazję aż do piramidalnej szczytności powołania artystów, które na przekór chmurom, zalegającym horyzont, pozwala przerwać wątek myśli owem: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Szczęście, że cenzura w osobie radcy K. nie padła trupem od sparaliżowania wątroby! Jmci muzyk zostałby wysłany na Sybir za skrytobójstwo. „Polskę“ zagładzono natychmiast, pozostało więc „jeszcze... nie zginęła.“ Ależ te kropki! a wyrzuciwszy takowe, pozostaje plac pusty... nie na długo, bo każdy z czytających domysłami go wypełni. Ale od czegoż cenzor jest radcą? Zaradził psocie. Puściwszy wodze swemu kompozytorskiemu geniuszowi, załatał lukę. Z „Polski“ zrobił „ludzkość“. Jutrzejsza *Gazeta Lubelska* ma się pokazać ze znanym nam tekstem w przerobieniu: Jeszcze ludzkość nie zginęła!

Będąc przy koncertach, zarejestruję za jednym zachodem wiadomości mniej więcej z sobą spowinowacone. Przedstawienie na cześć J. I. Kraszewskiego przyniosło czystego dochodu 400 rsr. Gości u nas trupa artystów pod dyrekcją p. Trapszy, nie ciesząc się przez całą zimę szczególniejszem powodzeniem. Na wspomożenie powodzistów szegedyńskich w pewnym domu izraelickim zebrano jednego wieczora 30 rsr. Może i to zainteresuje kogo za kordonem, że hr. Orłów-Dawidów, tajny sowietnik, ogłosił konkurs na dzieło p. t. „O fermerskim systemie gospodarczym i zastosowaniu go do Rossji“, przeznaczając za tę pracę premium w kwocie 10.000 rsr. Dzieło może być napisane w jakimkolwiek europejskim języku.

Autonomia u nas przybiera rozmiary codziennie szersze. Nie wiedzielibyśmy o tem, gdyby nam tego nie mówiono. Jako nieomylny znak w tej mierze mamy uważać tę okoliczność przedewszystkiem, iż sam minister sprawiedliwości dał odstawkę jednemu ze sławnych pijaków i „wziatoczników“, jakim był sędzia pokoju Serajew w Lubartowie. Dalszym dowodem zbliżającej się ery samorządu ma być drugie, donioślejszego znaczenia rozporządzenie ministra sprawiedliwości. Polecono sądom okręgowym złożyć sprawozdania, jakiej kategorji sprawy kryminalne mogłyby bez uszczerbku dla powagi ukazowych sędziów być oddane pod jurysdykcję sędziów przysięgłych. Ma to być zapowiedzią projektu do ustanowienia instytucji sędziów przysięgłych w królestwie Polskiem. Nieudolność naukowa i niemoralność jurystów dekretowych zostawia i otwiera rozległe szranki dla przemysłu zbrodniarzy. Nic by to zresztą nie szkodziło, byleby w Galicji (urzędownie w Austrji) i w Prusiech nie trąbiono w gazetach o niedołęztwie carskich reform. I bezwstyd ma piętę Achillesa.

Sąd okręgowy lubelski skazał w tym miesiącu trójkę kontrabandzistów na Sybir; hultaje wykonali zbrojny napad na dwór w Brzozówce. Śledztwo trwało 11 miesięcy, świadków powołano trzydziestu sześciu. Była także okoliczność obciążająca, iż złoczyńcy w liczbie dziesięciu, uzbrojeni w karabiny, w czasie grabieży mówili „niby po moskiewsku“. Widocznie mieli zamiar podać w podejrzenie waleczną armię carską. Adam i Paweł Rybiccy i Jan Cudzyło otrzymali więc wyrok na 13 i pół lat katorgi, z następnem osiedleniem w Syberji. Że też to skazańcy nie wydali swoich wspólników, i nie skonstatowano zkąd wzięli karabiny!

Jakby na dowód, że sąd spudłował, raporta o napadach i grabieżach równocześnie prawie wykonanych nadchodzą bez ustanku do policji. Wypadki, zameldowane z nocy pomiędzy 23. a 24. z. m., pokaźną rubrykę stanowią. I tak: na folwarku Stanisławowice ukradziono ośmnaście korcy zboża ze spichrza odbitego, w Moniakach cztery konie z uprzężą i dwa wozy, w Kolczynie dwa tuczne wieprze, w Świdnie wyłamano drzwi do stajni... na szczęście pustej, w Grabówce skradziono parę koni z bryczką, w Turce parę koni z wozem, w Wierzbicy cztery konie z uprzężą, w Bobach wybito otwór w murze do stajni, lecz komuniści zostali spłoszeni przez ludzi dworskich. Szajka musi być liczna, kiedy takie wyprawy wykonywa na przestrzeni jednej mili równocześnie.

Zapewne dla zapobieżenia temu stanowi niebezpieczeństwa ogólnego, minister finansów zdobył się na fortel, ktory można nazwać estraktem loiki. Od świadectw i biletów handlowych, za któremi fabryki odstawiają produkcje kupcowi, pobierane będą nowe opłaty, niby na administrację gmin. Chłopom zaś naczelnicy wyjaśniają, że car zmniejszy im składki na kancelarję. Nakoniec: aż trzech ministrów zgodziło się na założenie akademii politechnicznej w Warszawie. Rząd chce się przyczynić do tego dzieła kwotą 15.000 rsr.! kiedy etat roczny dla szkół średnich do 20.000 rsr. wynosi (dla jednej), — a 46.400 rsr. etat dla szkoły gospodarstwa w Puławach, nie liczącej 130 uczniów, a zatem nową łaskę carską grubo nam przyjdzie opłacić. W ogóle: głodne najokropniej na pieniądze przylatują do Królestwa wszystkie z Petersburga wypuszczone jaskółki autonomii.

Rzym 10. kwietnia.

(*W. K.*) Przepraszam was, że skutkiem niezależnych odemnie okoliczności spóźniłem się z przesłaniem wam dokładniejszych szczegółów o inauguracji w Bolonii stowarzyszenia młodzieży włoskiej, które pod nazwą „Akademii Mickiewicza“ ma się zajmować w osobliwy sposób dziejami, piśmiennictwem i cierpieniami Polski, oswajając naród włoski z ideą polską, z potrzebą odbudowania naszej ojczyzny. Oprócz ogłoszonego w dziennikach bolońskich sprawozdania mam przed sobą własnoręczne notatki, objaśnienia i listy czcigodnego mego przyjaciela, profesora Santagaty.

Inauguracja tak ważnego dla nas związku nastąpiła tedy d. 23 marca, w wielkiej sali uniwersytetu bolońskiego, stosownie przystrojonej i pełnej nietylko uczącej się młodzieży, ale kwiatu tamecznego towarzystwa płci obojej. Od kilku dni zaś przedtem rozlepione plakaty zapowiadały konferencję profesora Santagaty w wielkiej sali biblioteki uniwersyteckiej, odbyć się mającą w niedzielę d. 23. marca, o dziejach i literaturze Polski w stosunku do Włoch i do Europy. Znakomity założyciel stowarzyszenia chciał bowiem nadać temu obchodowi jak najuroczystszą cechę, pragnąc z niego uczynić, jak sam się szlachetnie wyraził, „święto duchowo-naukowego przymierza między Polską a Włochami.“

Tym sposobem prosta myśl, podana przez kreślącego te słowa hr. Gołuchowskiemu, Kornelowi Ujejskiemu i całej naszej delegacyjnej mniejszości w Wiedniu, iżby wystosowali dziękczynny adres do posłów włoskich, którzy się odzywali przeciw sanstefańskiemu traktatowi, padła na żyzną rolę, obfity plon wydała, okazała się płodną w nieprzewidziane nawet przezemnie następstwa, a jednem z takowych i najważniejszem stało się właśnie owo stowarzyszenie młodzieży włoskiej, którego zawiązek był przed niewielą dniami tak uroczyście obchodzony. Nie wspominam o tem przez miłość własną i samochwalstwo, bo w pracy dla ojczyzny niema pierwszych ani ostatnich, ale chciałbym tylko dowieść moim rodakom namacalnemi i europejski prawie odgłos mającemi faktami, jak nie należy nigdy ustawać w patrjotycznych robotach i usiłowaniach, z których najskromniejsze przy pomocy bożej mogą sprowadzać niezmiernej doniosłości następstwa. Gdyby wszyscy Polacy w kraju i za granicą zamiast próżnować, bawić się, lub co gorsza kłócić się między sobą i szkalować się wzajemnie, wzięli się do patrjotycznej pracy, do szerzenia polskiej idei między własnym ludem i za granicą

> I po garstce ziemi
> Z ojczyzny zabrali,
> Jużby dłońmi swemi
> Polskę usypali.

Profesor Santagata zwoławszy tedy tak liczne zgromadzenie zagaił uroczystość znakomitą mową, z której parę tylko ustępów podaję: (Niektóre ustępy musieliśmy w druku opuścić; p. r.)

„Naród, na którym ów gwałt przebrzydły popełniano, była to Polska: naród książęcy między innemi narodami więcej zasług mający od wszystkich innych, a przytem cnotliwy, najwaleczniejszy, przesławny. Nie masz jednego dziejopisarza, któryby nie nazywał te go czynu bezbożnym i niegodziwym. Sprośnem było uknucie onego, obrzydliwemi środki, jakich użyto, by go wykonać. Cała Europa została boleśnie nim wzruszona; ale bądź dla tej lub owej przyczyny, żadne mocarstwo nie powstało, aby przeciw niemu walczyć, żadne nawet nie zaprotestowało formalnie: to i owo państwo pobudzało jeno Polaków do wytrwania w morderczej walce, jaką rozpoczęli byli przeciwko swoim napastnikom, a nawet to i owo obiecywało im pomoc, której ostatecznie nikt im nie dał.

„Milczenie o Polsce, jakie dziś panuje u . . . . na wszystkich dyplomatycznych kongresach, jest łatwe do wytłómaczenia. Czyliż bowiem wam się zdaje, iż dyplomacja, która prawem spadku spożywa owoce królestwa Polskiego, rozebranego niegdyś przez nie, lubi o tych rzeczach nadmieniać i podawać w wątpliwość prawowitość swego posiadania? W mocarstwach zaś, które pozostały obcemi tej zdobyczy, snadnie pojmujemy kolący oścień, co im utkwił w pamięci dla braku należącej się od nich obrony i dla przeniewierstwa obietnicom. Dodajmy do tego, iż uwikłane są one obecnie w sidła matactw i kłopotów, co je czynią równie gniewnemi jak bezwładnemi. Publicyści zaś i dziennikarze, którzy dokładnie to wszystko znają, muszą także ze swojej strony milczeć, albowiem wszelkie upominanie się byłoby daremnem wśród takiego mnóstwa międzynarodowych pytań, ważących się dzisiaj.

„Wszystkie owszem oświecone ludy europejskie, z jedynym wyjątkiem wielkiej części Moskali, miłują Polskę i chciałyby nawet widzieć ją zmartwychwstałą, wyrzekając się dzikiej niesprawiedliwości, jaką jej wyrządzono, i ciesząc się zawczasu z dobra, jakiego jej wskrzeszenie byłoby początkiem dla wszystkich.

„W liczbie dworów królewskich, o których wspomniałem, nie mieści się, ma się rozumieć, dwór włoski, który nie ma nic sobie do wyrzucenia, i jest niewątpliwie jak najżyczliwszy Polsce, tak jak byli najżyczliwszymi dotychczas wszyscy mężowie stanu, rządzący Włochami, ministrowie, senatorowie i posłowie; atoli dwór włoski milczy, bo teraz czas milczenia.

„Między ludami, które najwięcej Polskę miłują, najpierwsze zajmują miejsce francuzki i włoski; a jeżeli Bóg da, iż Francja odzyska zupełną wolność, obaczymy jeszcze kiedyś zapał, objawiający się w niej dla Polski na wspomnienie potoku krwi, przelanego dla niej przez tę ostatnią: albowiem prawdziwym potokiem jest krew dwóch kroć stu tysięcy, poległych walcząc za Francję. Otóż to właśnie ta miłość Francji dla Polaków jest może jednym z powodów, dla których inni pragną ją trzymać w bezsilności i okowach.

„I za Włochy także Polska nie mało krwi wylała, a my zaś Bolończycy dobrze pamiętamy między innemi legion polski prowadzony na lombardzką wojnę w 1848 przez owego chwalebnego i szczytnego poetę i patrjotę Mickiewicza, który przeciągając tędy zatrzymał się u nas dni kilka i przemawiał do ludu, i otrzymał szlachetną odpowiedź od Bolończyków, jakowe to przemówienia z jednej i z drugiej strony żyją dotychczas w ówczesnych ogłoszeniach.

„Jeden z dowodów zapału Francji dla Polaków macie w wyrazach jenerała de La Fayette, w mowie jego w Izbie poselskiej d. 11. września 1831, którą chcę odczytać tutaj w oryginale, tak dosadnym i dziarskim, że go wszyscy zrozumiecie. Mowa ta była powiedziana w owym czasie, kiedy car moskiewski przygotowywał swoje wojska dla zgniecenia rewolucji we Francji i Belgii, i kiedy Polacy nie dozwolili mu wykonać tego zamiaru przez chwalebne swoje powstanie z d. 29. listopada poprzedniego roku, kiedy ich tyrańtswo wielkorządcy ich wielkiego księcia Konstantego popchnęło do ostateczności, i kiedy układy ich z Francją i obietnice jej zachęciły jeszcze bardziej do powstania: wówczas to La Fayette wygłosił tę szczytną mowę, w której tętnią następne wyrazy: „*Messieurs, toute la France est polonaise depuis le vétéran*, itd.“

„Miłości zaś i współczucia Włochów dla Polski mamy niezliczone dowody we wszystkich czasach, równie jak i stałych przyjaźnych stosunków, utrzymujących się między obu narodami. Innym razem, jeżeli pozwolicie, będę mówił o tej szczęśliwej wzajemności. Obecnie zaś wystarczy mi pobieżny wykaz uczuć Włochów dla Polski, powtarzając myśli najsławniejszych patrjotów naszego czasu i zdaniach ich o zasługach Mickiewicza, osobliwie w okoliczności honorów oddawanych mu przeszłego roku przez miasto Rzym. Umyślnie na to kładę nacisk, bo uważam Mickiewicza za najwznioślejsze i najdoskonalsze uosobienie cnoty i wielkoduszności Polaków.“

Dalej profesor Santagata przytoczył mnóstwo zdań i wyrażeń znakomitych Włochów o Polsce, niezapominając słów wyrzeczonych w październiku 1848 r. w parlamencie podalpejskim przez Cavoura: „Rozległy ruch słowiański — rzekł sławny mąż stanu — natchnął największego wieszcza naszego wieku, Adama Mickiewicza. Ten zaś sam przez siebie wzmacnia już naszą ufność w przyszłość tego ludu wielkiego: dzieje bowiem uczą nas, że kiedy Opatrzność wzbudza takie jeniusze jak Homer, Dant, Szekspir, Mickiewicz, narody, z których wyszły, powołane są do wysokich przeznaczeń.“ Cattaneo zaś, Bettino Ricasoli, Tommaseo, Aleardo Aleardi, wypowiedzieli podobneż myśli o Polsce i życzenia dla niej.

Mowca przeszedł potem do honorów oddawanych Mickiewiczowi na Kapitolu i do rozlicznych przemówień, mianych przy tej sposobności; ale zgodził się zupełnie na to, iż już przed 20 laty wszystko to powiedziane było światu przez Józefa Mazziniego w słowiańskich jego listach. Niepodobna bez głębokiego wzruszenia czytać tych ustępów wielkiego filozofa, w których nadmieniając o obowiązkach Włoch względem Polski, woła jakby w natchnieniu: „Polsko! święty, umęczony, nieśmiertelny narodzie, z którym już od czasu legionów Dąbrowskiego mamy związki osobliwej braterskiej miłości i pakta przyszłego przymierza!“

Zresztą dla profesora Santagaty braterstwo to i przymierze wyżej sięgają między obu narodami, i wypływają z całego toku historji polskiej:

„Polska, ciągnął on dalej, jest bohaterem, który wpadł w zasadzkę okrutnych wrogów, którzy go chcą zamordować, i przeto go biją i nękają; ale bohater jest nieśmiertelny, i tam oto wśród swoich nieprzyjaciół większym jest, majestatyczniejszym, godniejszym podziwu niż przedtem, albowiem ma samopoznanie i poczucie własnej wartości, co mu taką swobodę nadaje, co go tak uszlachetnia, co mu powtarza nieustannie: „Tyś nieśmiertelny!“ Tak zaiste, jest on nieśmiertelnym, jak nieśmiertelną była Italia wśród nieskończonych prześladowań straszliwych swych najeźdzców, którzy od upadku cesarstwa rzymskiego ustawicznie ją rozdzierali, ćwiartowali, deptali, aż ją nareszcie ogłosili za umarłą i skończoną!

„Wiecież wy co to Polska? Polska, to Piastowie i Jagiellonowie, to Bolesławy, Kazimierze i Zygmunty, to Sobieski, to Leszczyński, to Kościuszko, to Poniatowski i Dąbrowski; to Mickiewicz, to Kopernik, to Krasicki, Wolter polski, to Sarbiewski, o którym Hugo Grotius mawiał: *Non solum aequavit, sed etiam superavit Horatium;* tudzież setki innych królów, książąt, prawodawców, poetów, mędrców przedziwnych, niezmiernej wartości, a wszyscy miłośnicy ludu, czyści, nieskalani w najdoskonalszem tego słowa znaczeniu....

„Chcecie-li więc poznać prędko i nauczyć się dziejów Polski? Chcecie najsłodszych wzruszeń ducha waszego i serca? Szukajcie i czytajcie w dziejach żywoty tych mężów, a jeśli się nie rozkochacie w Polsce, to śmiało rzec będzie można, iż brak wam duszy w ciele!

„Czytajcie, powtarzam, dzieje Polski w obszerniejszych wykładach: nie te, które pisane były przez Moskali lub Niemców, bo to są właśnie nieprzyjaciele, którzy bohatera wciągnęli w zasadzkę, a teraz zgadzają się przedziwnie między sobą w oszpecaniu go i szkalowaniu. Wszak Katarzyna II. płaciła nikczemnym filozofom francuskim za systematyczne czernienie w swych pismach ówczesnych Polaków. Możecie sobie wyobrazić, co inni pismacy bredzili!“

W następnym liście podam dokończenie rozbioru mowy dostojnego profesora i opisu inauguracyjnego obchodu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 15. kwietnia.

* Święta przeszły nie wesoło. Przez oba dni powietrze było przykre, deszcz gęsty kropił beznstannie a wczoraj temperatura powietrza spadła tak znacznie, że wiele osób powróciło do porzuconych już dawno futer. Dziś niebo się wyjaśniło. Zmiany tej potrzeba było gwałtownie; rolnicy na słotę mocno już sarkać zaczęli.

* Znany dobrze czytelnikom *Gazety* odczyt Ottona Hausnera p. t. „Das menschliche Elend, Geschichte seiner Auffassung und Entwurf einer Statistik derselben“, wyszedł nakładem „Alma mater“ w formie broszury, którą księgarnie sprzedają po 30 ct.

* Dziś w południe odbył się z nadzwyczajną okazałością pogrzeb kanonika i proboszcza kapituły obrządku ormiańskiego ks. Dominika Barącza, zmarłego onegdaj we Lwowie w wieku lat 71.

* Roboty rzeźbiarskie na kasecie, sporządzonej przez pp. Wczelaków, a mieszczącej adres reprezentacji m. Lwowa, wykonał p. Sokólski.

* Na dotkniętych powodzią Szegedyńczyków nadesłało na ręce administracji naszej Stowarzyszenie bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców we Lwowie 7 zł. 45 ct., hr. Artur Gołuchowski z Łosiacza 25 zł., co stanowi razem z poprzednio wykazanemi kwotę 126 zł. 47 ct.

* Dnia jutrzejszego ma się odbyć w naszem mieście zjazd delegatów ruskiego kleru. Celem tego jest ostateczne uporządkowanie funduszu wdów i sierót po kapłanach, który ostatniemi laty przez złą administrację strasznie ucierpiał. Podniesiono także myśl, ażeby delegaci zastanowili się nad sprawami, które do zakresu działalności ruskiego duchowieństwa należą, i postanowili dla nich osobny organ. Przyznać należy, że myśl ta bardzo na czasie i zasługuje na wszelkie uznanie. Ruskie duchowieństwo stanowi w społecznem życiu naszego kraju ważny czynnik; zawiera ono w sobie wielu ludzi z nauką i poświęceniem; brakuje mu jednak programu i solidarności w działaniu. Wobec pojawiającej się i u nas socjalistycznej propagandy, wobec zatrważających materjalnych stosunków ludu, witamy szczerze ten nowy objaw życia ruskiego kleru.

* Ministerjum skarbu przesłało okólnik do naczelników wszystkich władz skarbowych, stanowiący, aby polecili podlegającym im kasom nie tylko przy wymianie, lecz przy wypłatach z jak największą ostrożnością wydawać 1-reńskowe banknoty, natomiast o ile liczba niedosięga 5 reńskich, lub gdy zastrzeżona jest wypłata srebrem, płacić tylko reńskiemi srebrnemi. Banknoty 1-reńskowe przeznaczone są do wywozu i w takim razie wrócić można do wydawania ich, jeżeli szczególne okoliczności wymagają wypłaty w tej kategorji znaków pieniężnych.

— **Wiedeń** 11. kwietnia.

Rzadko który miesiąc bywa tu tak zapełniony sprawami polskiemi, jak to miało miejsce w pierwszych dniach kwietnia b. r. I tak: dnia 1. koncert panny Marji Majewskiej; 2gie przedstawienie amatorskie na korzyść towarzystwa „Zgoda“; 3go zapowiedziany, lecz niedoszły do skutku odczyt p. Hausnera, na korzyść „Ogniska; 4. nareszcie, przedstawienie amatorskie na korzyść dotkniętych powodzią mieszkańców Szegedynu.

O tych to objawach życia polskiego w stolicy monarchii, pozwalam sobie wspomnieć tu w krótkich słowach, zatrzymując chronologiczny porządek, w jakim po sobie następowały.

Talent p. Majewskiej, uczennicy p. L. Marka znany wam; to też dosyć będzie powiedzieć na pochwałę tegoż, że i w wybrednym Wiedniu uzyskał on natychmiastowe i niepodzielne uznanie.

Przed publicznem swem wystąpieniem dała się panna M. słyszeć w kilku prywatnych salonach, gdzie, a mianowicie w domu pp. Ziemiałkowskich gra jej tak dalece i tak powszechnie się podobała, że o powodzeniu zapowiedzianego koncertu żadnej wątpliwości być już nie mogło. Tak też i było. Koncert wypadł świetnie pod każdym względem, a głosy surowych tutejszych krytyków, zaznaczając z uznaniem mistrzowską metodę nauczania p. Ludwika Marka, rokują młodziuchnej jego uczennicy, dobrze zasłużoną sławę i świetną przyszłość.

Program przedstawienia amatorskiego na korzyść „Zgody“, składał się z trzech jednoaktowych sztuk, tj. „Terenia w kłopocie“, „Chleb ludzi bodzie“ i „Kalosze“. Zważywszy że od przedstawienia „Zemsty“ minął zaledwie miesiąc czasu, wciągnąwszy w rachubę czas potrzebny na sprowadzenie dzieł ze Lwowa, na przepisanie ról i odbycie kilku przynajmniej prób; zważywszy na koniec tę ważną okoliczność, że prawie jedni i ci sami amatorowie, podjęli się współudziału w dwóch po sobie następujących przedstawieniach, tj. 2. i 4. kwietnia, a więc w sześciu nowych, chociaż tylko jednoaktowych sztukach; zważywszy to wszystko, można dopiero przystąpić do ocenienia nietylko dobrzych chęci, ale i położonych zasług i rzeczywiście doznanych powodzeń przez pp. dyletantki i dyletantów.

O grze znakomitych sił scenicznych, któremi szczyci się słusznie tutejsze Towarzystwo teatru amatorskiego, wspomnę poniżej, zdając sprawę z przedstawienia na korzyść Szegedynu; tu zaś nadmienię tylko, że publiczność polska w Wiedniu, stała się winną grzechu obojętności waględem sztuki rodzinnej i dla celów dobroczynnych, dopuszczając, że w poczciwej myśli założone Towarzystwo „Zgoda“ nietylko nie odniosło z danego przedstawienia żadnej korzyści, ale dopłaciło doń z własnej kasy 36 zł. niedoboru!

Wiedeń zainteresował się był samem już zapowiedzeniem odczytu p. Hausnera: „O statystyce nędzy ludzkiej“ do tego stopnia, że w ciągu dwóch dni, wszystkie prawie bilety wstępu do niewielkiej zresztą sali „Towarzystwa austrjackich inżynierów i architektów“, w której odczyt miał się odbyć, zostały rozchwytane. Rozporządzenie policji czy też namiestnictwa wzbraniające odczytu, do ostatniej chwili nie było nikomu wiadomem, a liczni tłoczący się słuchacze, dowiedzieli się o niem dopiero przed zamkniętemi drzwiami sali. Powody zakazu, podane przez władzę, jak np. „że „Ognisko niema, w moc swoich statutów prawa urządzania publicznych odczytów“, lub „że treść odczytu a nawet odczyt sam powinien być pierwej podany do wiadomości władzy“ itp., są bezpodstawne. W tym wypadku, nie „Ognisko“, nie członek tegoż, ale osoba, stojąca poza niem, ogłosiła odczyt na jego korzyść, tak samo jak w miejsce szanownego posła, mógłby to był uczynić jakiś sławny muzyk, deklamator, lub inny artysta. Również wystarczało dotąd ogłoszenie tytułu odczytu, tym więc razem odstąpiła władza od przyjętego zwyczaju tylko dlatego, że tu chodziło o Hausnera i „Ognisko“.

P Hausner przyrzekł był swój odczyt trzem tutejszym dziennikom, tj. *Deutsche Ztg.*, *N. fr. Presse* i *N. W. Tagblatt*, a nawet dał im takowy w szczotkowej odbitce na 24 godzin przed zapowiedzianym wykładem. Dnia 3. bm. wieczorem, w pierwszej chwili po dowiedzeniu się o zakazie odczytu, wysłał p. Hausner do wyznaczonych redakcyj, równocześnie trzech komisjonerów z własnoręcznemi listami, zawiadamiając o zakazie i prosząc, by do dalszego jego rozporządzenia, z ogłoszeniem odczytu (będącego własnością „Ogniska“) wstrzymały się.

N. fr. Pr. i *Deutsche Ztg.* zastosowały się do woli autora; *Tagblatt* tylko, tłumacząc się, że mu komisjoner odwołującego listu nie oddał, wydrukował odczyt; „Ognisku“ zaś, za wyrządzoną mu przez to krzywdę, ofiarował 400 złr. Że tak p. Hausner, jako też i „Ognisko“, nie mogli sobie postąpić inaczej, jak przyjąć do wiadomości tłumaczenie *Tagblattu*, jest rzeczą zupełnie naturalną; czy jednak jest prawdopodobnem, by znana z akuratności służba tutejszych posługaczy miejskich, w tym razie zawiodła, niech rozstrzygnie i osądzi każdy bezstronny. Ofiarowane „Ognisku 400 zł. wyglądały na jałmużnę, mającą zarazem przejednać oburzoną opinię publiczną; słusznie więc, że jej Towarzystwo akadademickiej młodzieży polskiej nie przyjęło. w wyborze bowiem między obrazą własnej godności a korzyścią materjalną wahać się nie mogło.

Przedstawienie amatorskie na korzyść dotkniętych powodzią Węgrów, ściągnęło wprawdzie doborową i nieco liczniejszą publiczność, jak przedstawienie na korzyść „Zgody“; niemniej przeto i tym razem małasala teatrzyku „Thalia“ była zaledwie w trzech piątych częściach zapełniona. Nie wiem, co było tego przyczyną; czy wyż wspomniana obojętność, czy bliskość świąt Wielkanocnych, czy fatalna pogoda w dzień przedstawienia, czy nareszcie może zbyt częste powtórzanie widowisk polskich? Bądź co bądź założony cel był tylko w małej cząstce osiągnięty, jak się o tem przekonujemy z następującego w dziennikach tutejszych ogłoszonego sprawozdania:

„Podpisany komitet pomocy dla dotkniętych powodzią mieszkańców miasta Szegedyna, składa niniejszem najszczersze podziękowanie p. Władysławowi Duninowi za podjęte trudy w urządzeniu przedstawienia amatorskiego w teatrze Thalia dnia 4. b. m.; tudzież wszystkim szanownym paniom i panom dyletantom za łaskawe wzięcie udziału w w owem przedstawieniu, jako też szanownej redakcji dziennika *Messager de Vienne* za pośrednictwo w rozprzedaży biletów.

Wliczając wpłacone nadwyżki razem 13 złr. i odtrąciwszy niemałe koszta za wynajęcie teatru, druki i ich rozpowszechnienie; przybory sceniczne, posługę teatralną i t. p. pozostałą niewielką kwotę czystego dochodu uzupełnił komitet do sumy stu złr. i takową do rąk J. Eks. pana ministra przy dworze cesarskim, hr. Wenkheima, ua dniu dzisiejszym złożył.

Wiedeń, 9. kwietnia 1879.

Pius Twardowski, Antoni Ressig, dr. Ludwik Wolski.“

Teraz kilka słów jeszcze o samem przedstawieniu. Odegrano trzy jednoaktowe sztuczki, a mianowicie: „Cicha woda brzegi rwie“, „Przed śniadaniem“ i „Po wystawie paryzkiej“, a odegrano je z taką werwą i powodzeniem, że przedstawienia tego żadna z scen krajowych wstydzićby się nie potrzebowała. Wspomniałem na wstępie, że jedni i ci sami amatorowie wystąpili w sześciu nowych sztukach, wyuczonych zaledwie w przeciągu trzech tygodni; tu zaś dodam, że gra takiej n. p. dyletantki jak pani Michałowa Wołowska w „Tereni w kłopotach“ i w „Przed śniadaniu“ była jednem pasmem tryumfu. Widząc ją na scenie, nie wiedzieć doprawdy, czy nie brać jej tego za złe, że talent taki zagrzebała w zaciszu domowem, że osoba mogąca być ozdobą pierwszorzędnej nawet sceny polskiej, stracona na zawsze dla sztuki, bo poślubiona szczęściu rodzinnemu jako żona i matka. Z ról kobiecych wypada jeszcze podnieść rolę Ludwiki w „Cichej wodzie“, oddaną przez pannę Winterle z wielką prawdą i niekłamaną siłą uczucia. P. Jan Szczęsny jako Schwindelman w „Chleb ludzi bodzie“, jako Karol w „Kaloszach i jako Franio w „Przed śniadaniem“, złożył dowody niepomiernych zdolności dramatycznych; toż samo p. Musiał w oddaniu trzech odmiennych typów, to też głównie im dwom, oprócz wyżwymienionych dwóch pań, nie szczędziła publiczność rzęsistych oklasków i częstych wywoływań. W ogóle wszystkie dyletantki i wszyscy dyletanci wywiązali się chlubnie z swego zadania, o czem świadczą wymownie pełne uznania recenzje tutejszych dzienników.

Ciszę obecną Wielkiego tygodnia, przerywają tylko ceremonie kościelne i dworskie, i przygotowania do uroczystego obchodu święta Zmartwychwstania i wesela srebrnego N. Państwa. Co do tego ostatniego, zamawiam sobie zawczasu miejsce dla całej serji fejletonowych opisów.

— **Katastrofa na kolei.** Na drodze moskiewsko-brzeskiej zdarzyła się w nocy 9. b. m. około godziny drugiej pod stacją Gżatsk okropna katastrofa. Pociąg osobowy idący z Moskwy, o kilka wiorst od stacji wykoleił się. Z nasypu wysokiego na cztery sażenie spadło jedenaście wagonów. Lokomotywa z tenderem i wagonem bagażowym, w skutek zerwania się łącznika, poszła naprzód i pozostała nieuszkodzoną. Drugi wagon bagażowy wskoczył na wagon damski, gruchocąc go. Kilka wagonów pozostało na linii. Wagony, które spadły z nasypu, miały przedstawiać straszny widok.... Zostały one wszystkie pogruchotane i poniweczone. Straty w ludziach znaczne. Dotychczasowe wiadomości twierdzą, że pięć osób jest zabitych, siedm ciężko rannych i bardzo wiele silnie pokaleczonych i z mniejszemi uszkodzeniami. Cyfry te jednak nie zdają się być zupełnie pewne. Między innemi niewiadomo co się stało z pasażerami jednego wagonu. Pozostali przy życiu podróżni, przez cztery godziny po wykolejeniu się pociągu, w pustej miejscowości na śniegu oczekiwali pomocy. Dano wreszcie znać do

poblizkiej budki dróżniczej i z Gżatska przybyła pomoc z lekarzem i felczerem. Pasażerowie wyprawieni zostali w dalszą drogę ekstrapocztą.

— °/₀ **Żółkiew**, 10. kwietnia. (Wieczorek muzykalny. — Koncept płaski. — Pogrzeb nauczyciela wiejskiego.) Czwarty wieczorek muzykalny, połączony z grą w tombolę oraz składką na ubogich miejscowych odbył się w niedzielę palmową w lokalnościach kasyna tutejszego. Program, jak na siły artystyczne mieściny naszej, dość bogaty obejmował: 1. Chór męzki. 2. Fortepian solo „Souvenir de Cracovie" A. Kątskiego. 3. Trio na skrzypce, wiolonczelę i fortepian (F-dur Reisigera). 4. Śpiew na sopran z towarzyszeniem fortepianu z „Halki" Moniuszki. 5. Fortepian solo impromptu fantaisie (Cis-mol) Chopina. 6. Fortepian na 4 ręce, tańce węgierskie Brahmsa. 7. Chór męzki. Wykonawcy numeru 3., mianowicie panna starościanka G., której uderzenia śmiałe niemały podziw budziły, lekarz wojskowy p. M., znakomitość w sferze smyczkowej muzyki, oraz pewien Lwowianin, umyślnie w tym celu do Żółkwi zaproszony, wielce przyczynili się do uświetnienia tego wieczorku. Zebrana publiczność wynagrodziła grę ich wyborną hucznemi oklaskami. Po wyczerpaniu programu nastąpiła gra w tombolę, która przyniosła, stosunkowo dość znaczny dochód, z którego przy nadchodzących świętach wielkanocnych ubodzy miejscowi korzystać mają.

Na koncept nader płaski zdobył się jeden z tutejszych panów komitetowych przez pomieszczenie między przedmiotami fantowemi pudełeczek zawierających flakoniki napełnione naftą, terpentyną, amoniakiem i wodą. Córka jednego z wyższych urzędników, zażywającego w mieście naszem szacunku ogólnego, wygrywa kubek srebrny. Wiedziona miłosierdziem nie przyjmuje wygranego fantu, lecz puszcza go dalej na loterję. Pozłacany ów młodzieniec komitetowy o gładkich na pozór manierach, w posuwistych lansadach, zbliża się ku skromnej dziewicy, a zbudowany jej uczynkiem miłosiernym nalega na nią, by w zamian za kubek srebrny przyjęła przynajmniej jedno z pudełeczek wspomnianych. Nie domyślając się żadnej zdrady panna przyjmuje z całą życzliwością ofiarowane pudełeczko, a otworzywszy takowe znachodzi w niem płyny wyżej wspomniane. Żakowski ten dowcip wzniecił powszechne oburzenie ku paniczowi, w którego mózgownicy szlacheckiej wyłonił się figiel tak nieszlachecki. Drobne to na pozór intermezzo stało się powodem, że wielu ojców i matek, chcąc na przyszłość córki swe ochronić przed perfumami tak podejrzanemi, postanowiło więcej nie uczęszczać na zabawy, urządzane pod auspicjami tak cuchnącemi i kto wie, czy w skutek tego wzmiankowany wieczorek muzykalny nie był śpiewem łabędzim, zapowiadającym blizki skon całego towarzystwa.

Że i z ciernistego żywota nauczyciela ludowego wyrastają wonne róże, przynajmniej nad grobem jego, dowodem tego wspaniały pogrzeb nauczyciela ludowego Ferdynanda Szymaka, Iwowianina, zmarłego 1. kwietnia b. r. w Dzibułkach, położonych w okręgu szkolnym żółkiewskim. Na pogrzeb ten zjechał przeor konwentu OO. Dominikanów w Żółkwi i zastępca przewodniczącego w Radzie szkolnej okręgowej ks. J. Biernat, inspektor szkół p. Siarkiewicz, wszyscy okoliczni nauczyciele, duchowieństwo obojga obrządków; kilkaset włościan i włościanek miejscowych szło za trumną ukochanego nauczyciela swych dziatek. W cerkwi przemówił proboszcz miejscowy ks. Dołżycki a nad grobem jeden z nauczycieli żółkiewskich. Zmarły, wdowiec, pozostawił dwoje dziatek bez wszelkiego zaopatrzenia.

— (*J. W.*) **Stanisławów** 10. kwietnia. Zostaliśmy uszczęśliwieni gościnnemi występami trupy śpiewaków z kawiarni p. Czecha. Dziwi nas to bardzo, że p. D., właściciel największego i najlepszego hotelu w Stanisławowie, pozwolił, ażeby ci jak się sami tytułują śpiewacy i spiewaczki, wyprawiali tam swe hece.

Publiczność spieszy dość licznie na te przedstawienia, co tem boleśniej zaznaczyć nam przychodzi, że bawiący u nas obecnie teatr pp. Stępowskiego i Trzebickiego często pustkami świeci. Już to zapewne leży w naszej naturze, że byle lada pierwszy lepszy szarlatan i wykpigrosz znajdzie większe z naszej strony poparcie, aniżeli sztuka i praca rzeczywiście na to zasługująca.

Dziwi nas bardzo, że policja tutejsza pozwala na podobne lekceważenie naszej publiczności. Chybaż Stanisławowianie nie wiedzą, że owa trupa śpiewaków i spiewaczek występuje tylko w takich miejscach, gdzie porządny człowiek progu bez ujmy swego honoru przestąpić nie może? Dalej co za bezczelność tej trupy, która śmie donosić, że jeden ze śpiewaków jest naszym rodakiem!

W imieniu wielu oświadczamy, że wielką radość sprawiłby nam ten szanowny „rodak", gdyby wraz z swą trupą wyniósł się czemprędzej nietylko z naszego miasta, ale i z kraju.

— **Sergiej Ławrowski**, jeden z najprzebieglejszych moskiewskich ajentów policyjnych, wysłany został do Półtawy, aby wpaść na trop szeroko rozgałęzionej tam organizacji nihilistycznej. Przybywszy do Półtawy rozwinął Ławrowski wielką gorliwość, która nie byłaby może pozostała bezowocną, gdyby miłość nie stanęła temu na przeszkodzie. Pokochał on się w 17-letniej córce popa półtawskiego Achristowa nie przypuszczając, że ideał jego serca jest — zaciekłą nihilistką. Po dwutygodniowej miłości udało się zręcznemu policyście i zdobywcy serc skłonić pannę Achristow do wyznaczenia mu nocnej schadzki w odległym od miasta parku. Z bijącem sercem zbliżał się Ławrowski na umówione miejsce, lecz zamiast uścisnąć swoje bóstwo, ujrzał się nagle otoczonym przez pięciu zamaskowanych nihilistów z sztyletami i rewolwerami którzy go przywiązali do drzewa i oberznęli mu nos i uszy. Broczącego we krwi nazajutrz dopiero odszukał policjant w okropnych męczarniach. W kieszeni jego znajdowała się kartka z napisem: „Oberżnęliśmy mu nos, bo jak wyżeł chciał nas zwietrzyć, a uszy dlatego, ze się okazał osłem, zakochawszy się w jednej z naszych." Z powodu wielkiego upływu krwi Ławrowski znajduje się w niebezpieczeństwie życia a panna Achristow znikła z Półtawy bez śladu. Napastników nie odkryto.

— **Stojedenastoletnia staruszka.** W Wiślicy, w pinczowskiem, zmarła w lutym niejaka Szajndla Federmanowa, licząca tyle lat. Pozostawiła ona siedmdziesięcioletnią córkę wdowę i kilkudziesięciu wnuków, prawnuków i praprawnuków. Do ostatniej chwili zachowywała staruszka przytomność, odznaczała się dobrymwzrokiem i w miarę sił była zajęta pracą! Połowa Wiślicy szczyci się jej pokrewieństwem.

— **Sędziwy starzec** liczący 125 lat, zmarł w tych dniach w Liec na Pograniczu wojskowem. Był on księdzem gr. wschodniego wyznania i zwał się Jowan Momczyłowicz. W tem samem miejscu zmarła niedawno kobieta licząca lat 116, a pomiędzy mieszkańcami Pogranicza żyje wielu takich, co liczą lat sto.

— **Kurcz pisarski**, jest to słabość, której podlegają wyłącznie ludzie, zajęci pisaniem, a szczególniej urzędnicy; objawia się ona w chorobliwym stanie palców prawej ręki do trzymania pióra używanych. Mianowicie palce te zresztą zdrowe, gdy pochwycą pióro, sztywnieją pod wpływem kurczu, i stają się niezdolne do pisania. Środki lecznicze przeciw tej słabości używane nie osięgały dotąd pożądanego skutku, i dlatego nie ustają poszukiwania za skutecznym środkiem przeciw tej niemocy, pozbawiającej często ludzi sposobu do życia. Donoszą o nowym wynalazku Lewiego Gut w Dreznie, który ma być skutecznym środkiem przeciw temu kurczowi. Jest to pierścionek z uszkiem, z drzewa korkowego zrobiony; pierścionek ten w czasie pisania wkłada chory na duży palec prawej ręki, a w uszko przy pierścionku będące wkłada rączkę pióra, trzymaną wskazującym i średnim palcem. Przy użyciu tego przyrządu ma niemoc ta ustępować.

— **Nowy sposób zarobkowania**. Niejeden dotąd z troską spoglądał na swoje obuwie podające się już do dymisji, i przemyśliwał nad tem za co sprawić nowe, a nie przyszło mu na myśl, że można nie tylko chodzić zawsze w nowych eleganckich ciżemkach, ale mieć nawet z tego pewien dochód stały. Wiadomo, że chodzenia w nowem obuwiu do przyjemności zaliczyć nie można, i wiele jest ludzi takich, którzy dla uniknienia tej nieprzyjemności, dają sobie obuwie rozchadzać drugiej osobie. Otóż pewien przemysłowiec w Peszcie postanowił zrobić sobie z tego sposób zarobkowania i ogłosił w peszteńskich dziennikach anons następującej treści: „Rozchadzacz obuwia, przyjmuje za miernem wynagrodzeniem, obuwie męzkie, wszelkiekiego rodzaju i wielkości do rozchodzenia. Będąc przez przyrodę obdarzony parą przyzwoitych nóg i odbywszy długoletnią praktykę w tym zawodzie, spodziewa się zadość uczynić wszelkim, najwybredniejszym, wymaganiom szanownych panów. Za dokładność rozchodzenia i zupełną wygodę obuwia, bez utraty kształtów pierwotnych ręczy". Powiadają, że ów nowy nogodzielnik ma mnóstwo zamówień, i w każdej porze dnia można go zdybać w nowych ciżemkach na bruku peszteńskim. W każdym razie jest ten nowy sposób zarobkowania o tyle korzystniejszy, że nie podlega dotąd podatkowi zarobkowemu.

— **Jasło**. (Odczyty.) Na korzyść ubogiej młodzieży tutejszego gimnazjum odbywały się w wielkim poście odczyty publiczne profesorów gimnazjalnych. Było ich razem sześć, tyle właśnie, co niedziel wielkopostnych. Wszystkie były zajmujące i liczną, jak na nasze miasto, ściągały publiczność. Na ostatku, tj. w niedzielę kwietnią, czytał profesor Sękiewicz o Kraszewskim. W wykładzie płynnym, w słowach tchnących czcią i uwielbieniem dla czcigodnego jubilata, przedstawił prelegent jego przeszłość i życie obecne wśród ciszy willi drezdeńskiej, wykazał jego znaczenie i zasługi w literaturze, scharakteryzował w ogólnych rysach główne kierunki jego działalności literackiej, a o utworach najważniejszych mówił szczegółowo, podnosząc ich wartość i zalety. Licznie zgromadzona publiczność słuchała całego odczytu, który trwał przeszło półtory godziny, z natężoną uwagą, a końcowe słowa prelegenta zawierające życzenie, aby Bóg czcigodnemu starcowi, który w tym roku święci 50letni jubileusz swej pracy literackiej, z taką sławą dla siebie a chlubą i pożytkiem dla narodu podejmowanej, użyczyć raczył jeszcze jak najdłuższych lat życia i pobłogosławił tej niezmordowanej, poświęcenia pełnej pracy jegy, — były wyrazem tych życzeń, z jakiemi niezawodnie wszyscy słuchacze salę opuszczali.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wiedeń 14. kwietni. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przypędzono 2587 sztuk wołów, galicjskich 340. (Z tych przeznaczonych na targ środowy) 239.) Za galucyjskie płacono 51 do 56 złr., węgierskie po 50 do 58 zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ był lichy.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Po dziennikach słowiańskich tłucze się projekt grona Moskali, zebrania na dzień 19. maja br. kongresu słowiańskiego w mieście Moskwie, a jeśli rząd moskiewski na zebranie tego kongresu nie przyzwoli, to w Belgradzie! Na tym kongresie mają być rozbierane stosunki ludów słowiańskich między sobą, a mianowicie stosunki między narodem polskim a moskiewskim. Grono tych projektujących Moskali wybrało Gradowskiego, Iłowajskiego i Pipina do przeprowadzenia tego projektu.

Czeska *Politik* rozbierając ten projekt, przychodzi do konkluzji, że ten kongres, gdy przedewszystkiem i głównie kwestja polska ma być rozbieraną, powinien się odbyć wyłącznie między Moskalami a Polakami. Inni Słowianie nic w tej sprawie zrobić nie mogą, chociaż wszyscy są za porozumieniem się między Polakami a Moskalami.

Ależ i Moskale nic a nic w tej sprawie zdziałać nie mogą. Sami są pod najabsolutniejszym w świecie rządem, nie mają najmniejszego nań wpływu, więc co tu o porozumienie się starać, kiedy to najmniejszego skutku mieć nie może! Niech pierwej Moskale starają się sami wyswobodzić z pod despotyzmu, a my Polacy i bez porozumiewania się z niemi nietylko im tego wyswobodzenia życzyć, ale i ile w naszej możności, popierać i pomagać będziemy. Porozumiewać się skutecznie i pożytecznie mogą jawnie tylko wolni, ale nie niewolnicy.

W ogóle projekt tego kongresu uważamy za płód przedwcześny, poroniony.

Kilka już razy wspominaliśmy o dwuznacznem postępowaniu ambasadora francuskiego w Konstantynopolu p. Fourniera. Przypomnijmy sobie tylko, że była chwila, kiedy mówiono o jego kandydaturze na tron bułgarski. Obiegało też o nim i mnóstwo innych pogłosek, rzucających dziwne światło na niego, a przedewszystkiem malujących jego nienawiść do Anglii, a jego przyjaźń do Moskwy.

Przed dwoma tygodniami p. Fournier opuścił Konstantynopol za urlopem. Owóż teraz wychodzi na jaw, że wszystkie owe pogłoski nie były bąkami dziennikarskiemi, ale opierały się na niezbitych podstawach. Okazuje się bowiem, że rzeczywiście p. Fournier, wbrew dawanym mu nawet podobno instrukcjom przez Waddingtona, usiłował w Konstantynopolu skleić przymierze Moskwy z Francją, i pragnął do przymierza tego wtłoczyć Turcję. Obiega nawet wieść, a kolportuje ją *Köln. Ztg.*, że raz na poufnej audjencji u sułtana doradzał Fournier sułtanowi przerzucenie się na stronę Moskwy, zapewniając go, że krok ten jego najmilej będzie widziany w Paryżu. Niektórzy idą tak daleko, że twierdzą, iż cały bunt chedywa egipskiego jest z namowy Fourniera, który mniemał, że tym sposobem zdoła Egipt z pod władzy Anglii wydobyć. Słowem, gdyby dać wiarę temu wszystkiemu, co dzisiaj mówią o Fournierze, to należałoby przypuścić, że jest to intrygant pierwszej wody. Nie mamy naturalnie powodu przypuszczać, że to wszystko, co mówią, jest fałszem, jakkolwiek z drugiej strony nie idzie za tem, abyśmy temu wszystkiemu wierzyli. Ważnym dla nas faktem jest tylko to, że na tle sprawy wschodniej występować może antagonizm między Francją a Anglis, i że już występuje. Tę bowiem okoliczność uwzględniać koniecznie musimy w stawianiu horoskopów na przyszłość. Na dzisiaj zaznaczyć tylko musimy, że jest mało prawdopodobnem, aby p. Fournier wrócił na swą posadę do Stambułu. Powrót jego byłby bowiem sygnałem oziębienia się stosunków między Anglią a Francją.

Donosiliśmy już o spóźnionych krokach, jakie delegacja polska czyniła w sprawie nominacji cudzoziemców do robót katastralnych w Galicji. Do Lwowa przybyło właśnie trzech Niemców z Chrudima. Nazywają się K o c h e r, K a l e n s k y i K n a p p e i s. Tym sposobem jest już obecnie 23 Niemców przy robotach pomiarowych we Lwowie, nie rozumiejących żadnego języka krajowego. Do Krakowa przyjechało tymi dniami 13 Niemców, chociaż p. minister zapewniał delegację, że będzie mianował tylko krajowców.

Petersburg 14. kwietnia. Dzisiaj rano kiedy car przechadzał się, strzelił ktoś do niego kilka razy z rewolweru. Żaden strzał w cara nie trafił. Sprawcę podobno schwytano.

Petersburg 14. kwietnia. Sprawca zamachu przyzwoicie ubrany, w czapce oficerskiej, z kokardą, cztery razy strzelił do cara z rewolweru i ani razu nie trafił. Straż przyboczna i policjanci zdołali go schwycić, przyczem piątym strzałem zranił jednego z policjantów lekko w policzek. Śledztwo ze sprawcą natychmiast rozpoczęto. Po rozejściu się wieści o zamachu, pospieszyli dostojnicy państwa, jenerałowie i oficerowie ku pałacowi, witając cara grzmiącemi „hurra". Car dziękował im za dowody wierności, wyraziwszy jednak żal, że powód do nich tak pożałowania godny; wie on, że ma poparcie wszystkich ludzi uczciwych i że się spodziewa, iż mu Bóg dozwoli spełnić jego zamiary dla dobra Moskwy. Car wyszedł potem na miasto bez żadnego orszaku. Petersburg przygotowuje wielkie owacje dla cara.

Konstantynopol 14. kwietnia. Na wczorajszej naradzie ministerjalnej miano ostatecznie odrzucić projekt mieszanej okupacji wschodniej Rumelii, a przyjąć zamianowanie Aleko baszy gubernatorem tej prowincji.

Petersburg 14. kwietnia. Sprawca zamachu ujęty został przez człowieku z ludu.

Paryż 15. kwietnia. Prezydent i rząd wyrazili carowi swoje głębokie sympatje. „Republique franc." obawia się, że zamach na cara wywoła reakcję.

Minister spraw zagranicznych, Waddington, przyjmując deputację bułgarsko-rumelijską, odpowiedział, że rząd francuzki nie może wysłuchać żałób, wymierzonych przeciw postanowieniom traktatu berlińskiego.

Petersburg 15. kwietnia. Morderca powiada, że się nazywa Sokołow i służy na prowincji w jakimś zakładzie ministerstwa skarbu. Miał on przy sobie truciznę, której też zażył w chwili aresztowania. Dano mu antydotum, które podobno skutkuje.

Przyjechali dnia 15. kwietnia 1879.

HOTEL ZORZA: A. hr. Borkowska z Uhrynowa. J. hr. Dunin Borkowski z Gródka. J. hr. Romaszkan z Horodenki. A. Hausner z Brodów. J. Gomoliński z Brodów.

HOTEL LANGA: J. Brüll z Wiednia. J. Goldstein z Wiednia. D. Meilitz z Berlina. R. Zausmer ze Stanisławowa.

HOTEL ANGIELSKI: F. Dietrich z Bóbrki. Z. Nawratil z Komarna. Dr. L. Fruchtmann z Bolechowa. H. Lewicki z Kałusza. J. Wang ze Stanisławowa.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Mikosiński z Uroza. J. Rojecki z Rojatyna.

HOTEL WARSZAWSKI: Dr. J. Brust z Zborowa. E. Bednarczyk z Lubina.

Lwów, z Izby handlowej, 15. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika . .	233	50	236	—
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	127	50	130	
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	256	—	260	—
„ kred. gclic. po 200 złr. .	219	—	223	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	87	50	88	—
„ „ „ 4 „ „ .	81	—	82	—
„ „ „ 5 „ okres. .	87	50	88	50
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	92	30	93	30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	92	50	93	75
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	87	75	88	75
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	91	—	93	—
Losy miasta Krakowa	18	—	19	50
„ „ Stanisławowa . . .	24	50	26	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	41	5	53
„ cesarski	5	47	5	57
Napoleondor	9	29	9	39
Półimperjał rosyjski	9	52	9	62
Rubel rosyjski srebrny	1	50	1	62
„ „ papierowy . . .	1	13	1	15
100 marek niemieckich	57	25	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

Wiedeń 12. kwietnia 1879.
godz. 2 min. 16. popołudniu.

Losy kredytowe	164.75.	Węgier. kred.	230.10
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	104.90
Unionsbank	74.50.	Kolej Kar. Lud.	233.50
Nordbahn	217.50.	Kolej Połudn.	67.75
Kolej Alföld.	123.75.	Kolej Elżbiety	176.50
Kolej Lw.-czer.	128.—.	Węg. Nordostb.	—.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	110.—
Węg. obl. p. w zł.	69.—.	Galic. indemniz.	88.—
Losy z r. 1864	152.50.	Kolej Siedm.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.25
Węg. renta w zł.	89.20.	Kolej Państw.	258.75
Bankverein	117.25.	Ros. rubel pap.	1·14¹/₄
Losy węgier.	96.50.	Marki niemieckie	57.57
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: bardzo silne.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 15. kwietnia.
godzina 10 minut 34 przed południem.

Akcje kredytowe	248.30	Anglo-Austrjackie	107.—
Kolei Kar. Lud.	234.50	Kolej Południowa	68.—
Unionsbank .	75.—	Napoleondor .	9.32¹/₂
Rosyj. banknoty	1.14¹/₄	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 12. kwietnia.
godzina 5 minut 58 popołudniu.

Rosyj. banku.	198.50	Akcje kredyt. .	432.—
Lombardy .	118.50	Galicyjskie .	— 50
Kolei Rumuńs.	31 20	Austrjackie bankn.	173.80

Usposobienie: stałe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	87 50	88 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	81 25	81 75

Lwów d. 15. kwietnia 1878.

Realność na sprzedaż

w położeniu u podnóża Karpat, w uroczej okolicy, w mieście Bolechowie, gdzie obecnie c. k. dyrekcja lasów i domen ma swoją siedzibę. Realność składa się z obszernego drewnianego domu mieszkalnego, odpowiednich zabudowań gospodarskich, a co najgłówniejsza, z przeszło czterech morgów obszernego ogrodu warzywnego i owocowego, cały kompleks w około domu stanowiący, trzema długiemi frontemi do najprzyzwoitszych ulic przytykającego, z pasieką z poprawnemi ulami Dzierzona, do czego osobno także około pięć morgów gruntu ornej należy.

Warunki kupna bardzo korzystne, bo połowa ceny kupna w ratach może być spłacana.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd c. k poczty w Bolechowie. 2262 3 3

Koncesjonowane
biuro wywiadowcze
Józefa Birkle,
we Lwowie, Rynek l. 40,

poleca do umieszczenia **officjalistów** prywatnych w zawodzie gospodarczym i leśnym, biegłych ogrodników, ludzi pracowitych, uczciwych i pewnych.

Nauczycielki wykształcone w języku francuskim, niemieckim i muzyce na fortepianie, posiadające objekta szkolne według teraźniejszej metody.

Pośredniczy przy wydzierzawieniu i sprzedaży dóbr ziemskich i realności miejskich za bardzo skromne wynagrodzenie.

Wszelkie zamówienia listowne natychmiast załatwia. 2207 12—20

L. 391.

Ogłoszenie.

Administracja Fundacji hr. Skarbka wydzierzawia austerję w Mikołajowie na lat 6, t. j. na czas od 24. czerwca 1879 do 23. czerwca 1885, z dodatkiem 10 stosów drzewa opałowego.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota 400 złr. rocznego czynszu, jako wadjum zaś mają chętni dzierzawienia złożyć kwotę 15% od ofiarowanej kwoty.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej we Lwowie, **najdalej do 30. kwietnia 1879.**

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane, ostemplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lowie, jakoteż w nadleśnictwie w Mikołajowie. 2297 1—1

We Lwowie 10. kwietnia 1879.

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia**, wylecza według zupełnie **nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawnie, lecz Stadt, **Sellergasse Nr. 11.**

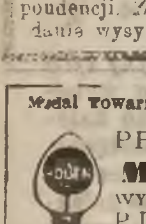
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1971 5—?

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ



MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW P. DICQUEMARE starszego CHEMIKA W ROUEN (Francya)

W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, **wyższa nad** wszelkie farby dotychczas w użyciu.

Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.

Poszukuje się kupna

Folwarku,

obszaru przeszło 100 morgów ziemi.

Wiadomości nadsyłać uprasza się pod adresem: 2287 1—3

S. N. 10, *poste restante*, Lwów.

Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie

utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 2097 2—?

Domowe apteczki
homeopatyczne

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Zupełnie nieprzemakalne
menżykowy

i płaszcze na deszcz z kapuzą na **wiosnę** z najlepszej styryjskiej gunki wełnianej koloru brunatnego, siwego lub czarnego czysto koloru naturalnego.

Płaszcz dla turystów z kapuzą 7 zł.
" do podróży lub polow. 10 zł. 60 c.
Menżyków lub suknia wierz. 12—16 zł.
Piękne kurtki lub styr. Sacco 10—16 zł.
Damskie paletoty lub płaszcze cesarskie w najmodniejszych fasonach, szykowne . 10—20 zł.

Nieprzemakalne styr. kapelusze, z dobrej miękkiej gumi, uznane za najlepsze i najpraktyczniejsze nakrycie głowy dla panów i pań 2.50—4 zł.

Wszelkie gatunki modnej materji na ubrania z najczystszej styryjskiej wełny owczej, zupełnie nieprzemakalnej dostarczam na metry lub w gotowych sukniach najtaniej za zaliczeniem. 2271 2—6

Johann Günzberg,
Tuchwaarenhandlung w Graz, Styrja.

Dr. Romershausena
Esencja do ócz

Marka ochronna prawnie zawarowana.

F. G. Geiss, w AKEN and Elbe,

flaszka po 2 złr. 60 ct, pół flaszki zł. 1.50 wraz z opakowaniem.

Sprawozdanie 34 letnie i przepis użycia na żądanie bezpłatnie.

Jedynie do nabycia w składach we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem Z Ruckera. Zlecenia przyjmuje Piotr Mikolasch. 2181

PŁUGI

konstrukcji **Kaz. hr. Dzieduszyckiego**

Nr. I. . . . zł. 12
Nr. II. . . . " 15
Zugmayer . . . " 8
Ruchadło . . . " 8
Koleśnica . . . " 6
Ekstyrpator żelazny 5-radłowy " 16

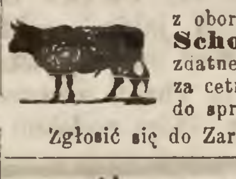
i różne inne pługi, kultywatory, obsypniki, znaczniki, brony, siewniki rzędowe i szerokorzutne, grabarki amerykańskie i angielskie, **przetrząsacze, spychacze** do siana i wszelkie inne maszyny, **po bardzo niskich cenach** — poleca 2227 4—6

Leon Orlewicz,

fabryka i handel machin i narzędzi rolniczo gospodarskich. Lwów, Nowy Świat, l. 25.

2269 2—3

Buhaje



z obory Władypola, rasy **Schorthorn**, do skoku zdatne, po cenie 20 złr. za cetnar żywej wagi, są do sprzedania.

Zgłosić się do Zarządu poczty *Belz.*



Tord-Boyaux niszczący myszy, szczury, karaluchy etc. Uznanie honor. na Wys. Pow. 1878. W Paryżu pp. Guerard et C-ie, rue de l'Elysee des Beaux Arts, 17 — We Lwowie w ap. P. Mikolascha, we Wiedniu w apt. 16 Operngasse,

1881 2—26

Nr. 530. 2286 2—3

Konkurs.

Na podstawie uchwał Towarzystwa galic. kasy oszczędności d. 22. marca 1879 powziętych, dyrekcja ogłasza konkurs na dwie posady stałe: jedna sekretarza, połączona z roczną płacą 1600 zł. i dodatkiem aktywalnym 360 złr.; druga **rewidenta** z płacą roczną 1300 złr. i dodatkiem aktywalnym 300 złr.

Podania o te posady mają być wniesione do dyrekcji galic. kasy oszczędności **do końca kwietnia r. b**, przyczem zauważa się, że na wypadek udzielenia takowych urzędnikom należącym już do etatu galic. kasy oszczędności, będą obsadzone także posady przez to udzielenie opróżnione, tudzież że wstępujący dopiero urzędnicy do etatu galic. kasy oszczędności otrzymają posadę w pierwszym roku prowizoryczną, a odpowiedziawszy oczekiwaniom dyrekcji, będzie takowa zmienioną na stałą.

Z dyrekcji galic. kasy oszczędności

we **Lwowie**, 7. kwietnia 1879.

Wiedeń Hotel „Metropole“
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. 2064 8—10

Najpiękniejszy i największy hotel w Austrji. 400 pokoji i salonów (od 1 zł. i wyżej) winda dla osób, czytelnia, w której są dzienniki wszystkich krajów („Gazeta Narodowa“ i „Dziennik Polski.“) Kąpiele w Dunaju, omnibusy, tramwaj i stacja telegrafu.

L. Speiser, dyrektor.

Wystawa światowa we Wiedniu 1873, premia w Paryżu 1878.

Dla kuracji zimną wodą

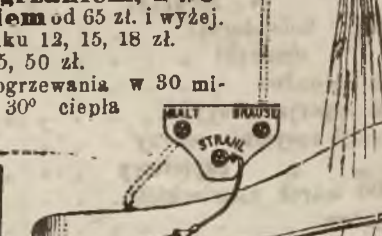
z wodociągami lub bez tych, polecam moje najdoskonalszej **konstrukcji urządzenia kąpielowe** dla cierpiących na **nerwy, żołądek, głowę i hemoroidy.**

Elegancka **wanna kąpielowa z ogrzaniem, z wodo- dodaktem, kurkami i sitkiem** od 65 zł. i wyżej.

Wanny kąpielowe z mocnego cynku 12, 15, 18 zł.

Angielskie **aparaty tuszowe** 18, 35, 50 zł.

Nowo ulepszone wanny kąpielowe do ogrzewania w 30 minutach węglem za 5 ct. do 25—30° ciepła zł. 30—40 zł.



Aparaty do opalania

do każdej wanny dające się przytwierdzić za pomocą dwóch śrub, po 10 zł. Do widzenia w praktycznem użyciu u

M. Steiner,

fabrykanta c. k. uprz aparatów tuszowych we Wiedniu,

II. Taborstrasse 29, obok poczty.

Ustawienie całych urządzeń w zakładach kąpielowych, tudzież wszystkie tego zawodu roboty wykonują się najrychlej.

Ilustrowane cenniki franco. Odprzedającym rabat. 1985 1—5

Pierwsza galicyjska spółka wyrobu korków we Lwowie

zaopatrzywszy składy swoje w zapas przeszło **10cio milionowy korków własnego wyrobu wszelkich gatunków i numerów** poleca wyrób ten swój, który zagranicznym nietylko wyrównywa lecz je w dobroci jeszcze przewyższa, tak dla pp. aptekarzy, kupców, piwowarów, zarządów zdrojowisk itd. zaręczając za dokładną i spieszną wysełkę. Sprzedaje także drzewo korkowe każdej grubości i objętości jakoteż i odpadki do fabrykacji octu. Cenniki i karty wzorowe na żądanie franco bezpłatnie. **Fabryka i kantor spółki ul. Sykstuska 17. magazyny spółki Sykstuska 8.**

Świeże — *Świeże*

Wody mineralne

nadeszły już

z Franzensbadu, Bilinu, Kissingen, Marienbadu, Selters i Giesshübl

do składu wód mineralnych

Piotra Mikolascha we Lwowie

Inne wody mineralne nadejdą w przeciągu 2—3 tygodni.

CHROMOGRAF najnowszy c. k. uprz. przyrząd do kopiowania na sucho.

Patent: **ALBERT UNGERER** we **Wiedniu.**

Rozpowszechnia rękopisy, rysunki i t. d. bez papieru osobnej konstrukcji, przy pomocy nadzwyczaj prostej manipulacji w 60 zupełnie wyraźnych odbitkach w przeciągu 12—15 minut.

Siedem kolorów atramentu, między któremi ciemno-błękitny kolor szczególnie zaleca się dla rozpowszechnienia rękopisów.

Cenniki, instrukcję i wzory, rozsyłamy na żądanie odwr. pocztą *gratis.*

Główny skład dla Galicji u handel

2232 5 8 **J. Jürgens, we Lwowie.**

Na uroczystość cesarską.

PRAWDZIWE PERSKIE DYWANY

w różnych wielkościach,

również kosztowne staroświeckie dywany przezemnie podczas mojej podróży po Wschodzie osobiście zakupione,

polecam po cenach niskich

Theodor Graf, we Wiedniu.

Lokal sprzedaży:
I Opernring Nr. 17. — I Gauermanngasse Nr. 2.

2284 3 6

---

9 złotych medali i dypl. honorowy

Wtedy tylko prawdziwy jest, jeśli na etykiecie każdego słoika znajduje się obok zamieszczony podpis niebieską farbą *Fr. Liebig.*

LIEBIG Company ekstrakt mięsny
z Fray-Bentos (Ameryka południowa)

Główny skład ekstraktu dla Austro Węgier u

Karola Berck,

c. k. dostawcy nadwornego we **Wiedniu**, I. Wollzeile 9.

Złotych medali i dypl. honorowy **9**

Do nabycia we Lwowie w apt. Piotra Mikolascha A. Kochanowskiego (dawniej Torosiewicza,) Jakóba Beisera i u Arnolda Wernera, w Nowym Targu u Karola Laura.



Na zbliżającą się uprawę, pozwalam sobie zwrócić uwagę panów właścicieli dóbr w Galicji, na

nasienie olbrzymich
buraków pastewnych

cetnar po 135 mark, funt po 1.50.

przezemnie uprawionych i jedynie oryginalne do nabycia, które w ubiegłym roku na polach fortyfikacyjnych Jego Mości cesarza Niemiec w Diedenhofen wydały dotąd najwyższy plon 831 cetn. z morga. Najmniejszy ważył 11 funt., największy $28\frac{1}{2}$ funt.

Wiele panów właścicieli dóbr znają rzetelność mojej firmy z długoletnich dostaw moich dla Towarzystwa gospodarskiego w Krakowie, o czem posiadam chwalebne świadectwa ówczesnego prezesa hr. Wodzickiego. Pojedynczy panowie uprawiali już także na próbę i przekonali się o wielkiej plenności, z tego względu polecam takowe jako najwyborniejsze w tym rodzaju. 2072 1—4

Friedrich Gustaw Pohl,
Samenhandlung, w Wrocławiu, Herrenstrasse Nr. **5.**

TAPIOKA
Pana **Groult** junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 18 0 25—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w aptece p. Kaliksta Krzyżanowskiego obok Brygidek. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Wyrabiane z bilińskiego szczawu

PASTILLES DE BILIN

(Bilińskie ciasteczka na trawienie.)

używają się jako wyborny środek przeciw zgadze, kurczowi żołądka, bladaczce i uciążliwemu trawieniu, katarowi żołądka, skrofułom u dzieci i są w atoni żołądka i kanału odchodowego dla ludzi prowadzących życie siedzące, prawdziwą **sacra ancora dla cierpiących.**

M. F. L. industrie Direction in Bilin (Böhmen.)

Składy we Lwowie u E. Mendrechowitz, Vict. Goldbauma, w Krakowie u C. Wentzla, K. Wiśniewskiego apt, w Tarnowie u A. Liebschütz i N. Traum. 1916 1—5

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Gorichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1856 17—52

C. k. uprz. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie
wydaje

Asygnaty kasowe

$4\frac{1}{2}$ proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
5 " " 60 " "
$5\frac{1}{2}$ " " 90 " "

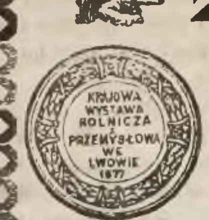
Wszystkie **6procentowe asygnaty kasowe**, znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane począwszy **od 20. kwietnia 1878 r. tylko po $5\frac{1}{2}$% z 90dniowem wypowiedzeniem.**

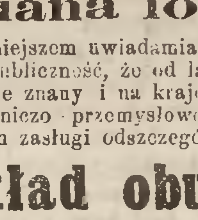
Lwów 16. stycznia 1878.

2174 3—? **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

Zmiana lokalu.





Niniejszem uwiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że od lat wielu zaszczytnie znany i na krajowej wystawie rolniczo-przemysłowej z r. 1877 medalem zasługi odszczególniony

Skład obuwia
damskiego i mezkiego
pod firmą
Szymon Amałowicz,

znajdujący się dotąd przy ulicy Halickiej l. 21. obok księgarni p. Karola Wilda, **przeniesiony został** do kamienicy **arcybiskupiej w rynku l. 9.** gdzie był dawniej sklep korzenny p. Pawła Gorskiego. Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy, zapewniam, że usilnie starać się będę, obuwiem gustownem, foremnie i trwale z najlepszego materjału sporządzonem, a nie ustępującem w niczem wyrobom zagranicznym, tak co do jakości, jakoteż i ceny, zapewnić sobie i nadal liczny odbiór obuwia mego. **Zamówienia** z prowincji jak i miejscowe przyjmuję w sklepie, **rynek l. 9.** i uskuteczniam szybko oraz po cenach przystępnych.

2221 1 30 Z najgłębszym szacunkiem

S. Amałowicz

Kąpiele Piszczany
w Węgrzech, stacja kolei Waagthalbahn.

Rozpoczęcie pory dnia 1. maja 1879 r.

Oddawna słynne kąpiele mułowe uznane zostały pod względem siły leczniczej najuporczywszych wypadkach *gośćca, reumatyzmu, zołzów, chorób stawów, skrzywień tychże, zapaleń kości, chorób następnych w złamaniu kości i skrzywieniu i t. d.* Temperatura źródła 48—51° R.

Podróż odbywa się z *Wiednia lub Pesztu do Preszburga, ztąd koleją Wag do stacji Piszczan.*

Bliższej wiadomości udziela lekarz p. **dr. Wagner**, którego broszurę nabyć można w księgarni Braumüllera w Wiedniu, Graben; mieszka do początku maja w **Wiedniu, Stadt, Schulerstrasse, Hotel „König von Ungarn“.**

1917 1—3 ZARZĄD HRABSTWA.

Pewna fabryka wyrobów chemicznych (wyrabiająca sinea indigo) poszukuje w swym zawodzie zaufanego zastępcy we Lwowie.

Oferty pod **J. K. 4886** do

Rudolf Mosse,
2067 **w Berlinie.** S. W. 3—3

1000 kilog.
Tymotki,
po 13 złr. 100 kilo

z workiem i odstawą do stacji kolei Medyka.

Wasilkowski,
w Pleszowicach, poczta Husaków.

2302 1 1

VICHY
Zakład kąpielowy

Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

18771 2—8

(Francja departament de l'Allier)

Własność rządowa francuska.

Administ. w Paryżu, 22, boulev. Montmartre

PORA KĄPIELOWA

w zakładzie Vichy, jednym znajwykwitniej urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby pęcherza, żwiru, cukrzycy** (diabetis) **dna kamienia** etc.

Codzień od 15 maja do 15 września. Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, po konwersacji, do gry w Bilard.

Koleje żelazne prowadzą do Vichy

Bergera lekarskie mydło dziegciowe,

przez najznakomitszych medyków polecone, w monarchii austr.-węgierskiej, Francji, Niemczech Holandii, Szwecji, Rumunii itp. używane od dziesięciu lat z pewnym skutkiem przeciw

Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,
tudzież przeciw każdej nieczystości cery,

szczególnie przeciw parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa, na odmrożenie, na pocenie się nóg i przeciw wszystkim chorobom na głowie u dzieci. Prócz tego polecić je można jako środek oczyszczający skórę.

Cena sztuki wraz z przepisem użycia 35 ct.

Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40 pret. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.

Dla uniknienia złudzeń 19 1 18—30

należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło dziegciowe.** — i uważać na **zielone opakowanie** i odciśniętą tutaj **markę ochronną**

Jedyny zastępca w kraju i zagranicą apt. **G. Hell w Opawie.** Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera; Jak. Piepesa, w Brodach E. Liszka i Grünspan, w Drohobyczu Dobrzyniecki apt., w Kołomyji Stenzel, apt., w Tarnopolu Jamrogiewicz apt., w Przemyślu Nahlik, w Rzeszowie Kalinowski, w Stanisławowie J. Macura dawniej Stecher, tudzież w aptekach w Krakowie, Jarosławiu i Tarnopolu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Altha, w Suczawie u Karczewskiego tudzież w aptekach w Brzeżanach, Jarosławiu, Samborze i Stryju.

MIGRENY I NEWRALGIE
GUARANA
GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem Grimault et Comp.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuski koloru niebieskiego stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera. W Stanisławowie F. Stechera

---

SZCZAWNICA
w obwodzie **Sandeckim** w Galicji,
powszechnie znany
Zakład zdrojowo-kąpielowy żętyczny i kumysowy.

Położony w pięknej górskiej okolicy u stóp Pienin, otoczony górami porosłemi drzewem szpilkowem, ze starannie utrzymanemi chodnikami i spacerami; odznaczający się świeżem orzeźwiającem górskiem powietrzem.

Z sześciu zdrojami silnej szczawy sodowo-solnej i sod.-żelezistej.

Zalecany przez najznakomitszych lekarzów krajowych, a po części i zagranicznych, w chorobach narzędzi oddychania, trawienia i dróg moczowych, zwłaszcza przy nieżytach oskrzeli, żołądka, jelit, pęcherza, uiemniej w cierpieniach żołzowych czyli skrofulicznych, oraz długotrwałych obrzmieniach, wątroby i śledziony szczególniej poziminiczych.

Liczne niedrogie a przyzwoicie urządzone pomieszkania (przeszło 560 pokojów, nie licząc domów włościańskich), kilka drobnych restauracyj, pięciu lekarzów od lat wielu stale udzielających rady lekarskiej, apteka, przyrządy do wdychania powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego, mleko, żętyca, kumys, czytelnia, muzyka miejscowa, zabawa z tańcami, koncerta, wycieczki lądem i wodą w urocze Pieniny i inne miejsca pobliskie, poczta i telegraf w miejscu.

W roku bieżącym prócz zwykłych restauracyj, kilka mieszkań z gruntu odnowiono, oraz zakupiono kilkadziesiąt łóżek żelaznych, z materacami sprężynowemi, kilkadziesiąt wygodnych foteli, oraz kilka garniturów mebli wyścielanych.

Komunikacja z Krakowem, a przez ten z innemi miastami całej Europy ułatwiona za pomocą kolei żel. Tarnowsko-Leluchowskiej dochodzącej do Starego Sącza, 6 mil niespełna od Szczawnicy odległego, zkąd właściciel składu wód mineralnych Wny Zöllner, dalszą jazdę na miejsce chętnie ułatwia; prócz tego codziennie przychodzą i odchodzą dyliżanse pocztowe z Krakowa.

Otwarcie pory zdrojowej dnia 20. maja.

Zamówienia na wodę mineralną, które się natychmiast załatwiają, oraz na mieszkania w Zakładzie, należy przysyłać pod adresem: **„Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.“** 2226 1 3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.